

740.686 C

DOKUMENTY

ANDREJ SACHAROW

Członek Rzeczywisty Akademii Nauk Zw. Sowieckiego

ROZMYŚLANIA

O POSTĘPIE, POKOJOWYM
WSPÓLISTNIENIU I WOLNOŚCI
INTELEKTUALNEJ

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1968

ROZMYŚLANIA

O POSTĘPIE, POKOJOWYM WSPÓLISTNIENIU
I WOLNOŚCI INTELEKTUALNEJ

BIBLIOTEKA « KULTURY »
TOM 162

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi
par 78-MAISONS-LAFFITTE

Acg 135800
d.v.
12-10-1968

DOKUMENTY

ANDREJ SACHAROW

Członek Rzeczywisty Akademii Nauk Zw. Sowieckiego

ROZMYŚLANIA O POSTĘPIE, POKOJOWYM WSPÓŁISTNIENIU I WOLNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Przetłóżył z rosyjskiego Józef Łobodowski

215

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1968

DOKUMENTY

ANDRZEJ SACHAROW

Andrzej Sacharow, 1898-1954, rosyjski poeta i prozaik, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1958).

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001014071391



II. 770.696

INSTITUT LITTÉRAIRE

© Copyright by INSTITUT LITTÉRAIRE, S.A.R.L., 1968

1969 15 223 / 16

OD WYDAWCY

Andrej Dmitriewicz Sacharow urodził się w roku 1921. W roku 1942 ukończył Uniwersytet Moskiewski. Od roku 1945 pracuje jako profesor fizyki teoretycznej w Instytucie Fizycznym Akademii Nauk ZSSR. W roku 1953 wybrano go na rzeczywistego członka Akademii Nauk. Punktem szczytowym w jego dotychczasowej karierze naukowej było zgłoszenie — wraz z profesorem Tammem — w roku 1950 nowego projektu kontrolowania reakcji termonuklearnych. W roku 1958 brał udział w Drugiej Międzynarodowej Konferencji Atomowej w Genewie. Jest odznaczony Orderem Lenina, otrzymał również Nagrodę Stalinowską. Uchodzi za jednego z najwybitniejszych fizyków sowieckich średniego pokolenia.

Rozmyślania o postępie, koegzystencji światowej i wolności intelektualnej spisane zostały w definitywnej formie, przedstawionej tu czytelnikowi polskiemu, w czerwcu 1968 roku. Jak wynika z paru napomknień w tekście, ostateczną redakcję eseju poprzedziły dyskusje i wymiany zdań w sowieckim środowisku naukowym. Do pewnego stopnia więc można uważać refleksje podpisane nazwiskiem profesora Sacharowa za wyraz poglądów znacznego odłamu inteligencji technicznej w ZSSR. Sacharow zresztą, oddając do rąk czytelników powielany tekst swego eseju, wzywa ich do dalszej dyskusji. Już to samo świadczy o ogromnym fermentie intelektualnym w Rosji.

Nie jest on od dawna nowiną jeśli chodzi o koła literackie i artystyczne, ale nie jest też bynajmniej niespodzianką w odniesieniu do środowiska uniwersyteckiego pracującego na polu nauk ścisłych. Wprost przeciwnie. Już dość dawno (bodaj dziesięć lat temu) tygodnik amerykański *The Reporter* doniósł, jako pierwszy, że sale wykładowe i pracownie wydziałów matematyczno-fizycznych w Moskwie, w Leningradzie i w Kijowie są jak gdyby przy-

staniami swobodnej i nonkonformistycznej dyskusji: ludzie absolutnie niezbędni i niezastąpieni w wysiłku przemysłowym i technicznym ZSSR każą sobie płacić za swoją niezbędność prawem do nieograniczonej wolności intelektualnej, zmuszając władze do patrzenia na to „gorszące” widowisko przez palce. Rewelacje Reportera amerykańskiego potwierdzone zostały ostatnio przez wielu reporterów zachodnioeuropejskich, którzy mieli możliwość odwiedzić słynne Miasteczko Uniwersyteckie w Nowosybirsku. Znamienny szczegół: w nowosybirskich aulach i laboratoriach odbywają się także, oprócz debat światopoglądowych o niezwyklej wszechstronności, wieczory autorskie pisarzy oficjalnie „zakazanych” i wystawy malarskie plastyków nigdzie indziej nie wystawianych.

Sam czytelnik osądzi zdumiewającą odwagę i bezkompromisowość myśli profesora Sacharowa. Przytacza on w pewnej chwili zdanie Czechowa: „Wyciskamy z siebie kropla po kropli niewolnika”. I dodaje: „Uczymy się wypowiadać nasze poglądy, nie zaglądając w gębę naczalstwu i nie obawiając się o własne życie”. To „wyciskanie z siebie kropla po kropli niewolnika” jest permanentną rewolucją intelektualną i moralną przeciw władcom ZSSR, o których Sacharow pisze: „Po półwieczu zniewolenia umysłów całego narodu nasi przywódcy zdają się z lękiem traktować najłżejsze nawet aluzje, domagające się dyskusji”.

Ma słuszność włoski recenzent książeczki Sacharowa: „Czołgi sowieckie ruszyły nie tylko przeciw Czechosłowakom, ale również przeciw temu wszystkiemu co Sacharow i jemu podobni reprezentują w ZSSR”¹. A co Sacharow i jemu podobni reprezentują w ZSSR mówi expressis verbis jego esej, napisany na dwa miesiące przed inwazją Czechosłowacji: „Dziś klucz do postępowej przebudowy systemu państwowego w interesie ludzkości leży w wolności intelektualnej. Zrozumiano to zwłaszcza w Czechosłowacji, i my bez wątpienia powinniśmy popierać jej śmiało i bardzo cenną dla losów socjalizmu i całej ludzkości inicjatywę: i politycznie i, w pierwszym rzędzie, wzmoczeniem pomocy gospodarczej”. Czołgi przejdą, Rosjanie typu Sacharowa zostaną.

*Tylko ten jest godny życia i wolności,
kto dnia każdego stawia o nie walkę.*

Goethe

Poglądy autora kształtowały się w środowisku naukowej i naukowo-technicznej inteligencji, która wykazuje bardzo dużą troskę o zasadnicze, konkretne sprawy polityki zewnętrznej i wewnętrznej, o przyszłość ludzkości. Troska ta szczególnie wynika ze świadomości, że jeszcze nie została wypracowana metoda naukowa kierowania polityką, ekonomią, sztuką, oświatą i praktyczną wojskowością. Uważamy, że metoda jest „naukowa” wtedy, gdy opiera się na dogłębnej znajomości faktów, teorii i zapatrywań, gdy zakłada, że rozważenie tych wszystkich spraw nastąpi w sposób nie ustalony z góry, beznamiętny i jawny w swoich wnioskach. Złożoność i wieloplanowość wszystkich zjawisk życia współczesnego, olbrzymie możliwości i niebezpieczeństwa, wynikające z rewolucji naukowo-technicznej i z szeregu ogólnospołecznych tendencji, natarczywie domagają się właśnie takiego podejścia, co zresztą jest uznawane również w wypowiedziach oficjalnych.

W niniejszej broszurze autor, oddając ją pod osąd czytelników, postawił sobie jako zdanie wyłożyć z największą szczerością i zdolnością przekonywania, na jakie go stać, dwie tezy, które podziela bardzo wiele ludzi w całym świecie. Tezy są następujące.

1) Rozbicie ludzkości zagraża jej zgubą. Cywilizacji naszej zagraża powszechna wojna nuklearna; katastrofa głodu, mogąca objąć większą część ludzkości; ogłupienie narkotykiem „kultury masowej” i naciskiem biurokratyzowanego dogmatyzmu; roz-

1. Naturalnie, czytelnik zdaje sobie sprawę, że nie chodzi tu o wchodzenie w ugodę ideologiczną z takimi fanatycznymi, sekciarskimi i skrajnymi ideologiami, które negują wszelką możliwość zbliżenia z nimi, dyskusje i kompromisy, na przykład z ideologią faszystowską, rasistowską, militarystyczną, albo typu maoistowskiej demagogii.

szerzenie się masowych mitów, wtrącających całe narody i kontynenty w objęcia okrutnych i podstępnych demagogów; zguba albo degeneracja w wyniku nieprzewidywalnych konsekwencji szybkich zmian warunków bytu na naszej planecie.

W obliczu takich niebezpieczeństw każde działanie, zwiększające rozbić ludności, każda próba udowodnienia, że wielkie ideologie świata¹ i narodowe interesy są ze sobą nie do pogodzenia, stanowią szaleństwo i zbrodnię. Jedynie ogólnoswiatowa współpraca w warunkach wolności intelektualnej, najwyższych ideałów moralnych socjalizmu i pracy, przy wyeliminowaniu takich czynników jak dogmatyzm i nacisk ukrytych interesów panujących klas — dają możliwość uratowania cywilizacji.

Miliony ludzi w całym świecie dążą do zlikwidowania nędzy, nienawidzą ucisku, dogmatyzmu i demagogii (a więc i skrajnego wyrazu tych zjawisk: rasizmu, faszyzmu, stalinizmu i maoizmu), wierzą w postęp, który musi opierać się na wykorzystaniu wszystkich pozytywnych doświadczeń ludzkości, w warunkach sprawiedliwości społecznej i wolności intelektualnej.

2) Druga zasadnicza teza głosi, że zbiorowości ludzkiej konieczna jest wolność intelektualna, wolność otrzymywania i rozpowszechniania informacji, wolność osądu, nie powziętego z góry i nie narzuconego pod strachem, wolność nie znająca nacisku autorytetów i przesądów. Taka potrójna wolność myśli to jedyna gwarancja, że narody nie zostaną zarażone zbiorowymi mitami, które w rękach podstępnych obłudników i demagogów z łatwością przekształcają się w krwawą dyktaturę. To jedyna gwarancja realizacji naukowo-demokratycznego podejścia do polityki, ekonomii i kultury.

Ale wolności myśli zagrażają we współczesnym społeczeństwie trzy niebezpieczeństwa: ze strony masowej kultury, działającej jak dobrze wyważone dawki opium; ze strony tchórzliwej i egoistycznej ideologii mieszczańskiej; ze strony skostniałego dogmatyzmu biurokratycznej oligarchii i jej ulubionego oręża — cenzury ideologicznej. Oto dlaczego wszyscy myślący i uczciwi ludzie powinni bronić wolności myśli. Jest to zadanie nie tylko inteligencji, lecz wszystkich warstw społecznych, a w szczególności warstwy naj-

2. Tego rodzaju sytuacja społeczna inteligencji sprowadza do absurdu gromkie wezwania pod adresem inteligencji, by podporządkowała swoje dążenia woli i interesom klasy robotniczej (w Związku Sowieckim, w Polsce i w innych krajach socjalistycznych). W rzeczywistości wezwania tego rodzaju należy uważać za chęć podporządkowania woli partii, albo — jeszcze konkretniej — jej centralnemu aparatowi, jej urzędnikom. Ale gdzie jest gwarancja, że urzędnicy ci wyrażają prawdziwe interesy całej klasy robotniczej i autentycznego postępu, a nie interesy swojej własnej kasty?

bardziej aktywnej i zorganizowanej — klasy robotniczej. Światowe niebezpieczeństwo wojny, głodu, wszelkiego rodzaju kultów, biurokratyzmu — to niebezpieczeństwo zagrażające całej ludzkości.

Uświadomienie sobie przez klasę robotniczą i inteligencję wspólnoty ich interesów to charakterystyczne zjawisko czasów współczesnych. Można powiedzieć, że najbardziej postępową, internacjonalistyczną i zdolną do poświęceń część inteligencji w istocie stanowi część klasy robotniczej, zaś przodująca, wykształcona, internacjonalistyczna i najbardziej oddalona od mieszczaństwa część klasy robotniczej stanowi jednocześnie część inteligencji².

Niniejsza broszura dzieli się na dwie części. Pierwszej z nich dają tytuł „Niebezpieczeństwa”, drugiej — „Podstawy nadziei”.

Broszura ta ma charakter dyskusyjny, sporny pod wieloma względami i zaprasza do otwartej polemiki.

NIEBEZPIECZEŃSTWA

A. Są trzy techniczne aspekty, które sprawiają, że bronie atomowe zagrażają w razie wojny nuklearnej samemu istnieniu cywilizacji. Olbrzymia siła niszcząca wybuchu atomowego, stosunkowa taniość broni raketowych i atomowych, i wreszcie praktyczna niemożliwość skutecznej obrony przed zmasowanym uderzeniem raket atomowych.

W chwili obecnej za „typowy” pocisk nuklearny można uważać bombę o trzech megatonach (coś pośredniego między ładunkiem rakiety „Minuteman” i rakiety „Tytan II”). Po wybuchu takiego pocisku powierzchnia obszaru objętego pożarami będzie sto pięćdziesiąt razy większa niż w Hiroszimie, zaś powierzchnia zony całkowitego zniszczenia większa trzydziestokrotnie. Znaczy to, że miasto o powierzchni stu kilometrów kwadratowych uległoby pożarom i całkowitemu zniszczeniu, miliony zabudowanych metrów kwadratowych znikłyby całkowicie, co najmniej milion mieszkańców zginąłby pod walącymi się domami, od ognia i radiacji, w zapadających się schronach, zadusiłby się w dymie i ceglanym pyle. W razie wybuchu naziemnego pył radioaktywny stworzyłby niebezpieczeństwo śmiertelnościowego promieniowania na przestrzeni dziesiątków tysięcy kilometrów kwadratowych.

A teraz kilka słów na temat kosztów i możliwej ilości wybuchów atomowych.

Po przejściowym okresie poszukiwań i doświadczeń okazało się, że masowa produkcja broni nuklearnych i raket z atomowymi głowicami wcale nie jest bardziej skomplikowana ani droższa, niż na przykład produkcja bojowych samolotów, które w czasie wojny fabrykowano w dziesiątkach tysięcy.

Obecnie światowa produkcja plutonu idzie w dziesiątki tysięcy ton. Jeżeli przyjmiemy, że połowa tej produkcji przeznaczona jest na cele wojenne i że na każdy pocisk atomowy zużywa się

przeciętnie kilka kilogramów plutonu, staje się oczywiste, że już dziś zmagazynowano dostateczną ilość pocisków, aby kilkakrotnie zniszczyć ludzkość.

Obok siły niszczącej i względnej taniości produkcji za trzeci aspekt atomowego niebezpieczeństwa uważamy praktyczną niemożliwość skutecznej obrony przed zmasowanym atakiem rakietowym. Specjaliści dobrze znają tę okoliczność; jeśli chodzi o literaturę popularno-naukową, można powołać się na przykład na niedawno ogłoszony artykuł Bethe i Garwina w czasopiśmie *Scientific American* (nr 3 — rok 1968).

W obecnej chwili technika i taktyka ataku niezmiernie wyprzedziły technikę obrony, pomimo stworzenia potężnych i łatwych do manewrowania antyrakiet o głowicach atomowych i pomimo innych pomysłów technicznych (w rodzaju wykorzystania promieni laseru i innych metod).

Zwiększenie odporności pocisków na działanie fali uderzeniowej oraz na działanie radiacji promieni neutronowych i rentgenowskich; możliwość szerokiego wykorzystania stosunkowo lekkich i tanich „celów pozornych”, nie różniących się prawie niczym od bojowych pocisków, wyczerpujących techniczne środki przeciw-rakietowej obrony przeciwnika; udoskonalenie taktyki zmasowanych, skoncentrowanych w czasie i przestrzeni raketowo-nuklearnych ataków, przewyższających możliwości stacji kontrolnych wykrycia, zlokalizowania i obliczenia tych ataków; wreszcie wykorzystanie krzywych i płaskich torów strzelniczych, aktywnych i biernych przeszkód, i cały szereg innych, jeszcze nie podanych do wiadomości publicznej sposobów³ — wszystko to stworzyło tak wielkie techniczne i gospodarcze przeszkody, że zagadnienie skutecznej obrony przeciw-rakietowej stało się w obecnej chwili praktycznie nierozwiązalne.

Wyjątkowa sytuacja powstałaby w razie zbyt wielkiej różnicy między techniczno-gospodarczymi potencjałami dwóch antagonistycznych przeciwników. W takim wypadku, silniejsza strona, po stworzeniu systemu obrony przeciw-rakietowej o solidnym zapleczu, mogłaby ulec pokusie pozbycia się raz na zawsze niebezpiecznej rywalizacji i pójść na awanturę przewencyjną, licząc na to, że po przeznaczeniu części swego ofensywnego potencjału na

3. Doświadczenia minionych wojen składają się na bardzo liczne przykłady zastosowania nowych metod technicznych lub taktycznych w akcji ofensywnej. Metody te dawały zazwyczaj dobre wyniki nawet w wypadku, gdy wkrótce udawało się znaleźć odpowiednie antidotum. Otóż w wypadku wojny termonuklearnej już pierwsza faza ofensywna może okazać się decydująca i sprowadzić do zera wyniki wieloletniej pracy i wielomiliardowe wydatki na stworzenie systemu obrony przeciw-rakietowej.

zniszczenie przeważnej części raketowych wyrzutni przeciwnika, mogłaby bezkarnie doprowadzić do ostatniego stopnia eskalacji, to jest do zniszczenia wrogich miast i ośrodków przemysłowych.

Na szczęście dla światowej stabilizacji różnica między technicznymi i gospodarczymi potencjałami Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych nie jest tak wielka, aby można było liczyć, że „agresja przewencyjna” jednej ze stron nie łączy się z ryzykiem nieuniknionego i miazdzącego przeciwwuderzenia; rozszerzenie wyścigu zbrojeń na tworzenie systemów obrony przeciwraketowej w niczym nie wpłynie na zmianę sytuacji. Autor podziela opinie tych wszystkich, wcale licznych osób, które uważają, że formalny układ dyplomatyczny dotyczący tej oczywistej sprawy (na przykład coś w rodzaju umowy *moratoryjnej*, dotyczącej obrony przeciwraketowej) stałby się korzystną manifestacją dążenia Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego do utrzymania *status quo*, dążenia do nie rozszerzania wyścigu zbrojeń na szalone wydatki na rozbudowę obrony przewraketowej. Byłaby to manifestacja woli współpracy a nie podtrzymywania konfliktu.

Wojny termonuklearnej nie podobna rozpatrywać jako przedłużenie polityki przy pomocy środków wojskowych (według formuły Clausewitz), jest ona po prostu środkiem ogólnoswiatowego samobójstwa⁴.

Całkowite zniszczenie miast, przemysłu, transportu, wszystkich ośrodków oświatowych, zatrucie radioaktywnością ziemi, wód i powietrza, fizyczne zniszczenie większej części ludzkości, nędza, barbarzyństwo, zdziczenie, genetyczna degeneracja pozostałej przy życiu części na skutek promieniowania, zniszczenie całej materialnej i moralnej bazy cywilizacji — oto niebezpieczeństwo na najwyższą miarę, przed którym stanęła ludzkość na skutek rozbitcia i rywalizacji dwóch światowych super-mocarstw.

Każda rozumna istota, gdy znajdzie się na skraju przepaści, przede wszystkim stara się oddalić od przepaści, a dopiero potem zastanawia się, w jaki sposób zaspokoić wszystkie swoje potrzeby. Odejście od skraju przepaści jest dla dzisiejszej ludzkości równoznaczne z przewyciężeniem istniejącego rozbitcia..

4. Istnieją dwie próby przedstawienia opinii publicznej wojny termonuklearnej jako „tradycyjnej” rozgrywki politycznej. Jest nią po pierwsze koncepcja „papierowego tygrysa”, koncepcja nieodpowiedzialnych maoistowskich awanturników. Druga próba, to opracowana w naukowych i militarnych kręgach Stanów Zjednoczonych strategiczna doktryna eskalacji. Nie pomniejszając całej powagi wyzwania, zawartego w tej doktrynie, ograniczę się tu do stwierdzenia, że realną przeciwwagą tej doktryny może stać się jedynie polityczna strategia pokojowego współistnienia.

Koniecznym krokiem na tej drodze będzie poddanie rewizji tradycyjnej metody postępowania w polityce międzynarodowej, którą można określić jako „empiryczno-koniunkturalną”. Polega ona po prostu na tym, że dąży się do maksymalnego ulepszenia swoich pozycji wszędzie gdzie to jest możliwe, a jednocześnie do wyrządzenia stronie przeciwnej możliwie największych przykrości, bez brania pod uwagę ogólnego dobra i wspólnych interesów.

Jeżeli uznać politykę za rozgrywkę między dwoma graczami, to jest to metoda jedynie możliwa. Ale spójrzmy do czego ta metoda doprowadza w obecnej sytuacji, nie mającej absolutnie żadnych precedensów w przeszłości.

Ponieważ siły reakcji, działające w Wietnamie, nie mają nadziei na korzystne dla nich wyjawienie ogólnonarodowej woli, stosują środki wojennego nacisku, naruszają wszystkie prawne i moralne zasady, popełniają wołające o pomstę do nieba zbrodnie przeciw ludzkości. Cały naród składany jest w ofierze postawionego sobie zadania powstrzymania „komunistycznego potopu”.

Próbuje się ukryć przed narodem amerykańskim rolę, jaką odgrywają względy na osobisty i partyjny prestiż. Również ukrywa się cynizm i okrucieństwo, nieefektywność i zupełny brak perspektyw amerykańskiej polityki w Wietnamie, szkodę jaką ta wojna przynosi prawdziwym interesom narodu, jednoznacznym z ogólnoludzkim zadaniem wzmocnienia pokojowego współistnienia.

Położenie kresu wojnie w Wietnamie to przede wszystkim ratunek dla ludzi, którzy tam giną. Ale to oznacza także ratowanie pokoju w całym świecie. Nic tak nie podrywa pokojowego współistnienia, jak przedłużanie wojny wietnamskiej.

Drugim tragicznym przykładem jest Bliski Wschód. Jeżeli w Wietnamie bezpośrednia odpowiedzialność spada na Stany Zjednoczone, to w tym wypadku odpowiedzialność pośrednia obciąża zarówno Stany Zjednoczone jak Związek Sowiecki (w latach 1948 i 1956 także Anglię). Z jednej strony nastąpiło nieodpowiedzialne zachęcanie tak zwanej wspólnoty arabskiej (która w najmniejszym stopniu nie miała socjalistycznego charakteru — wystarczy wspomnieć Jordanię — lecz czysto nacjonalistyczny i anty-izraelski); przy tym twierdzono jakoby walka Arabów nosiła cechy antyimperialistyczne. Z drugiej strony w równie nieodpowiedzialny sposób zachęcano izraelskich ekstremistów.

Nie mogę tu przeprowadzać analizy całej historii wydarzeń z ostatnich dwudziestu lat, historii tragicznej i pełnej sprzeczności. W tym okresie zarówno Arabowie, jak Izraelczycy, obok działań historycznie usprawiedliwionych, popełnili czyny godne potępienia, często uwarunkowane inicjatywą zewnętrznych czyn-

ników. Tak więc w roku 1948 Izrael prowadził wojnę obronną, ale już jego zachowanie się w roku 1956 zasługiwało na potępienie. Prewencyjna wojna „sześciu dni”, spowodowana groźbą zniszczenia przez bezlitosne, wielokrotnie przeważające siły arabskiej koalicji, była usprawiedliwiona; ale okrucieństwo w stosunku do uchodźców i jeńców wojennych, a także bezprawne dążenie do rozstrzygania sporów terytorialnych przy pomocy metod wojennych powinny być osądzone. Jednak niezależnie od tego negatywnego osądu, zerwanie stosunków z Izraelem stanowiło błąd, gdyż utrudnia pokojowe załatwienie sporów w tym rejonie, a przede wszystkim utrudnia niezbędne uznanie istnienia Izraela przez państwa arabskie.

Analogicznie wygląda geneza komplikacji i międzynarodowego napięcia stosunków w sprawie niemieckiej i w wielu innych zonach konfliktu.

Jestem głęboko przekonany, że jest konieczne wprowadzenie określonych zmian w same zasady prowadzenia polityki międzynarodowej i konsekwentne podporządkowanie wszystkich konkretnych celów i lokalnych zagadnień podstawowemu celowi aktywnego uprzedzania mącenia międzynarodowej atmosfery. Należy aktywnie prowadzić i pogłębiać politykę pokojowego współistnienia, aż zamieni się we współpracę; planować działania polityczne w taki sposób, aby jej bliższe i dalsze konsekwencje nie zaostrzały międzynarodowego napięcia i nie powodowały u żadnej ze stron takich trudności, które mogą wzmacniać siły reakcji, militarizmu, nacjonalizmu, faszyzmu i ducha odwetu.

Polityka międzynarodowa powinna być przesyciona w całości naukową metodologią i duchem demokratycznym, musi dążyć do odważnego brania pod uwagę wszystkich faktów, poglądów i teorii, przestrzegać maksymalnej jawności precyzyjnie przedstawionych zasadniczych i przejściowych celów, dbać o bezwzględną konsekwencję.

Międzynarodowa polityka dwóch przeważających w świecie supermocarstw (Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego) powinna opierać się na każdorazowym stosowaniu tych samych wspólnych zasad, które w przybliżeniu można ująć w następujący sposób:

- 1) Wszystkie narody mają prawo do decydowania o własnych losach poprzez nieskrępowane wyrażenie swojej woli. Prawo to ma być gwarantowane przez międzynarodową kontrolę przestrzegania przez wszystkie rządy „Deklaracji praw człowieka”. Międzynarodowa kontrola przewiduje dla obrony „praw człowieka”

zastosowanie sankcji gospodarczych oraz użycie sił zbrojnych Organizacji Narodów Zjednoczonych.

2) Wszystkie wojenne i wojenno-gospodarcze formy eksportowania kontrrewolucji i rewolucji uważane są za bezprawne i równające się agresji.

3) Wszystkie kraje mają dążyć do wzajemnej pomocy gospodarczej, kulturalnej i ogólnoorganizacyjnej w celu możliwie bezbolesnego usuwania wewnętrznych i międzynarodowych trudności, co powinno uniemożliwić nasilenie międzynarodowego napięcia i wzmocnienie sił reakcyjnych.

4) W polityce międzynarodowej mocarstwa rezygnują z wykorzystywania lokalnych warunków dla rozszerzenia zony swoich wpływów lub stwarzania trudności drugiemu państwu. Obiektem polityki międzynarodowej ma być zagwarantowanie powszechnej realizacji „Deklaracji praw człowieka”, uniemożliwianie tworzenia nowych napięć międzynarodowych, oraz wzmacniania tendencji militarystycznych i nacjonalistycznych.

Polityka tego rodzaju w żadnym wypadku nie stanowi zdrady walki rewolucyjnej i narodowo-wyzwoleńczej, walki z reakcją i kontrrewolucją. Odwrotnie, rezygnując z interwencji w wypadkach wątpliwych, osiągnie się pełną swobodę zdecydowanego działania w wypadkach jawnego wystąpienia sił reakcji, rasizmu i militarizmu, gdy nie pozostają żadne inne środki działania, oprócz akcji zbrojnej; tak na przykład pogłębienie pokojowego współistnienia mogłoby uniemożliwić na czas takie tragiczne wydarzenia, jak w Grecji i w Indonezji.

Tak pojęta polityka ściśle określa ograniczone zadania socjalistycznych sił zbrojnych, prowadząc je do obrony naszego kraju i naszych sojuszników przed agresją. Historia udowodniła, że gdy chodzi o obronę ojczyzny i jej wielkich społecznych i kulturalnych zdobyczy, nasz naród i jego zbrojne siły stanowią jedność i są niezwyciężalne.

B. Specjaliści zwracają uwagę na wzrastającą groźbę powszechnego głodu w „uboższej” części ziemskiego globu. Wprawdzie w ciągu ostatnich trzydziestu lat zaludnienie naszej planety wzrosło o pięćdziesiąt procent, zaś produkcja środków żywnościowych o siedemdziesiąt procent, ale w tej uboższej połowie bilans był niepomysłny. W Indiach, w Indonezji, w wielu krajach Ameryki Łacińskiej i wielu innych słaborozwiniętych krajach rzeczywista sytuacja wykazuje brak technicznych i gospodarczych rezerw, wykształconych kadr i kulturalnego poziomu, a do tego dochodzi społeczne zacofanie i wysoki przyrost naturalny. W wy-

niku tego wszystkiego bilans żywnościowy jest bardzo zły i niewątpliwie będzie się pogarszał w najbliższych latach.

Ratunek mogłoby przynieść powszechne zastosowanie środków użyźniających, ulepszenie systemów nawodnienia, podniesienie poziomu agrotechniki, większe wykorzystanie zasobów oceanicznych, stopniowe opanowanie technicznie już realnych metod produkcji żywności syntetycznej (przede wszystkim aminokwasów). Ale to wszystko jest dostępne krajom „bogatym”. W krajach bardziej zacofanych, jak to wynika w oczywisty sposób z obiektywnej analizy sytuacji i z panujących tendencji, polepszenie nie może nastąpić w najbliższych latach, to jest przed oczekiwanym terminem tragedii (między 1975-80).

Mamy na myśli takie pogorszenie się „przeciętnego” bilansu żywnościowego, w wyniku którego miejscowe, zlokalizowane w przestrzeni i czasie kryzysy żywnościowe połączą się w jedną żywiołową epidemię głodu, cierpień nie do wytrzymania i rozpacz, zguby i wściekłości setek milionów ludzi. Oto tragiczna groźba pod adresem całej ludności. Katastrofa w tak wielkiej skali musi mieć niezwykle doniosłe konsekwencje dla całego świata, dla każdego człowieka, spowoduje szereg wojen i masowych zaburzeń, spowoduje ogólne obniżenie poziomu życia w całym świecie, zaś na życie przyszłych pokoleń nałoży piętno tragedii, cynizmu i antykomunistycznej postawy.

Reakcją przeciętnego obywatela, gdy dowiaduje się o istniejącym zagadnieniu, jest zawsze taka sama: „o n i” sami są winni, dlaczego się tak rozmnażają? Oczywiście, ograniczenie nadmiernej rozrodczości jest bardzo ważne, i na przykład w Indiach społeczeństwo już podjęło pewne środki w tym kierunku; ale wszystkie zarządzenia nie dają, jak dotychczas, prawie żadnego wyniku. Decyduje o tym społeczne i gospodarcze zacofanie, trwała tradycja licznego potomstwa, brak społecznego zabezpieczenia starości, wysoka śmiertelność dzieci w niedawnej przeszłości, nieustająca groźba śmierci głodowej i wiele innych przyczyn.

Staje się jasne, że samo tylko wzywanie bardziej zacofanych krajów do ograniczenia rozrodczości nie odniesie skutku; jest absolutnie konieczne przyjsię im z pomocą techniczną i gospodarczą, przy czym pomoc ta musi nastąpić w takiej skali, z taką bezinteresownością i szerokim gestem, że mowy o tym być nie może, dopóki nie zostanie zniesione światowe rozbicie i egoistyczne, burżuazyjne podejście do narodów i ras, dopóki dwa światowe supermocarstwa, Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone, przeciwstawiają się sobie nawzajem nie tylko jako rywale ale nawet wrogowie.

Czynnik społeczne odgrywają niezmiernie ważną rolę w tra-

gicznej sytuacji obecnej i jeszcze bardziej tragicznej przyszłości „ubogich” regionów. Ale należy jasno zdać sobie sprawę, że chociaż groźba głodu wraz z dążeniem do narodowego wyzwolenia stanowi główną przyczynę rewolucji „agrarniej”, to jednak sama „agrarna” rewolucja nie może zapobiec klęsce głodu (w każdym razie nie w najbliższej przyszłości). W istniejącej sytuacji groźba głodu nie może być usunięta bez pomocy krajów bardziej rozwiniętych, a to wymaga dokonania poważnych zmian w ich zewnętrznej i wewnętrznej polityce.

W chwili obecnej amerykańscy obywatele białej rasy nie wykazują żadnej chęci, aby zgodzić się na minimalne ofiary w celu zlikwidowania gospodarczej i kulturalnej nierówności „czarnych” obywateli, stanowiących w Stanach Zjednoczonych niewiele ponad dziesięć procent. Trzeba koniecznie tak zmienić psychologię obywateli amerykańskich, żeby bezinteresownie i dobrowolnie, w imię szlachetnych i dalekowzrocznych celów, w imię zachowania cywilizacji i humanistycznych wartości na naszej planecie, udzielili pomocy swemu rządowi i ogółnoświatowemu wysiłkom dla przeprowadzenia koniecznych zmian w gospodarstwie, technice i w życiu milionów ludzi (co, oczywiście, będzie wymagało poważnego zmniejszenia tempa ekonomicznego rozwoju Stanów Zjednoczonych).

Analogiczny przełom w masowej psychologii i praktycznym działaniu rządów musi dokonać się w Związku Sowieckim i w innych rozwiniętych krajach. Autor uważa, że rozwinięte kraje powinny obciążyć się swoistym podatkiem, odpowiadającym mniej więcej dwudziestu procentom ich dochodu narodowego i utrzymać ten podatek przez jakieś piętnaście lat. Jego wprowadzenie przyniosłoby automatycznie znaczne zmniejszenie wydatków na uzbrojenie. Taka zbiorowa pomoc miałaby zasadnicze znaczenie dla stabilizacji i uzdrowienia stosunków w słabiej rozwiniętych krajach i ograniczyłaby wpływy ekstremistów wszelkiego rodzaju.

Po przekształceniu struktury gospodarczej krajów słabo rozwiniętych zagadnienie nadmiernej rozrodczości zostałoby rozwiązane stosunkowo bezboleśnie, bez stosowania barbarzyńskich metod sterylizacyjnych; świadczy o tym doświadczenie krajów rozwiniętych. Odpowiednie zmiany w polityce, pojęciach i tradycyjnych nastawieniach przy tak „delikatnej” sprawie są nie do uniknięcia również w krajach rozwiniętych. Ludzkość może rozwijać się w zdrowy sposób jako całość w sensie demograficznym, jako jedna rodzina, nie podzielona na narody, jeśli nie liczyć odrębności historycznych i tradycji.

Dlatego też nie jest rzeczą możliwą prowadzić w krajach roz-

winiętych taką politykę rządową, która by czy to poprzez prawodawstwo rodzinne i małżeńskie, czy to w propagandzie zachęcała do zwiększenia rozrodczości, a jednocześnie żądać jej ograniczenia w krajach niedorozwiniętych, otrzymujących pomoc. Taka podwójna gra nie osiągnie niczego poza rozdrażnieniem i nacjonalizmem.

Na zakończenie tych rozważań pragnę podkreślić, że zagadnienie regulacji liczby urodzeń wygląda bardzo „wieloplanowo” i standaryzowane, dogmatyczne jego rozstrzygnięcie „na zawsze” i dla wszystkich narodów nie miałoby sensu. W szczególności, wszystko, co na ten temat powiedziałem, należy przyjmować z szeregami zastrzeżeń, jako pewnego rodzaju uproszczenie.

C. Żyjemy w świecie, który zmienia się z wielką szybkością. Rozbudowa przemysłu i stacji hydrotechnicznych, wyrąb lasów, uprawa ziem ugornych, stosowanie trujących chemikaliów — wszystko to w sposób niekontrolowany, żywiołowy, zmienia oblicze ziemi, naszą „strefę zamieszkania”. Naukowe badanie wszystkich wzajemnych powiązań w przyrodzie i skutków ludzkiej interwencji wyraźnie nie nadąża za tempem odbywających się zmian. Ogromna ilość szkodliwych odpadków przemysłowych i transportowych zanieczyszcza powietrze i wody, a nie brakuje odpadków kancerogenetycznych. Czy „granica bezpieczeństwa” nie zostanie przekroczona w skali powszechnej, jak to już stało się w wielu miejscowościach? Dwutlenek węgla nagromadzony w atmosferze zmienia jej cechy termooświatlne. Wcześniej czy później zjawisko to przyjmie niebezpieczne rozmiary, nie wiemy jedynie — kiedy.

Trujące chemikalie, stosowane w gospodarstwie wiejskim w walce ze szkodnikami, przedostają się do ludzkich i zwierzęcych organizmów zarówno bezpośrednio, jak w postaci zmodyfikowanych, jeszcze bardziej niebezpiecznych związków, wywierając bardzo szkodliwy wpływ na mózg, system nerwowy, system krwionośny, wątrobę i inne narządy. Tu także nie trudno przekroczyć granicę, ale zagadnienie to nie zostało jeszcze zbadane, a w ogóle jest niezmiernie trudne kierowanie wszystkimi tymi procesami.

Stosowanie antybiotyków w hodowli drobiu sprzyja powstawaniu mikrobów chorobotwórczych o nowych cechach, odpornych na działanie antybiotyków.

Mógłbym jeszcze wspomnieć o zagadnieniu ścieków chemicznych substancji i radioaktywnych odpadków, o erozji i zasoleniu gleby, o zatapianiu łąk, o wyrąbywaniu lasów na górskich zboczach i lasów mających znaczenie dla ochrony wód, o wyniszczaniu ptaków i takich pożytecznych istot jak ropuchy i żaby, o wielu innych przykładach nonsensownej gospodarki rabunkowej, po-

dyktowanej względami na pierwszeństwo miejscowych, przejściowych interesów, ciasno egoistycznych, wynikłych z względów resortowych, albo nawet z resortowego prestiżu, jak to było w smutnej sławie wypadku jeziora Bajkalskiego.

Zagadnienia higieny w przyrodzie są niezmiernie skomplikowane i różnorodne, i bardzo blisko łączą się z zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi. Toteż ich całkowite rozwiązanie w skali narodowej, coż dopiero regionalnej, jest w ogóle niemożliwe. Aby uratować nasze otoczenie życiowe, niezbędne jest przewyciężenie rozbicia i nacisków przejściowych, lokalnych interesów. W przeciwnym razie Związek Sowiecki struje swoimi odpadkami Stany Zjednoczone, zaś Ameryka również struje Związek Sowiecki. Na razie jest to groźba przesadzona, ale przyjmując, że rok rocznie ilość odpadków wzrasta o dziesięć procent, po stu latach ilość odpadków wzrośnie około dwudziestu tysięcy razy.

D. Skrajnym wyrazem niebezpieczeństw grożących współczesnemu rozwojowi społecznemu, jest rozwój takich zjawisk, jak rasizm, nacjonalizm i militarizm, a zwłaszcza powstanie demagogicznych, obłudnych i potwornie okrutnych, policyjnych reżymów dyktatorskich. Przede wszystkim są to reżymy Stalina, Hitlera, Mao Tse-tunga, a także szereg skrajnie reakcyjnych reżymów w mniejszych krajach (Hiszpania, Portugalia, Afryka Południowa, Grecja, Albania, Haiti i wiele innych krajów Ameryki Łacińskiej).

Źródłem tych wszystkich tragicznych zjawisk było zawsze ścieranie się egoistycznych, klikowych interesów, walka o nieograniczoną władzę, zgnięcie wolności intelektualnej, masowe rozpowszechnienie w społeczeństwie emocjonalnych, uproszczonych, odpowiadających mieszczańskiej mentalności mitów (mit rasy, ziemi i krwi, mit o żydowskim niebezpieczeństwie, antyintelektualizm, koncepcja „życiowej przestrzeni” w Niemczech, mit o wzmożeniu walki klasowej i o proletariackiej nieomyślności, wzmocniony kultem Stalina i przesadnym podkreślaniem sprzeczności z krajami kapitalistycznymi, mit Mao Tse-tunga, skrajny nacjonalizm chiński i wskrzeszenie koncepcji „przestrzeni życiowej” wrogości do inteligencji, skrajnego antyhumanizmu, wreszcie niewątpliwe przesady chłopskiego socjalizmu w Chinach).

A w praktyce — zazwyczaj demagogiczne wykorzystanie szturmowców i chunwejbiniów na pierwszym etapie, zaś w biurokratycznej organizacji terroru „kadrowców” typu Eichmanna i Himmlera, Jeżowa i Berii, postawionych na szczycie ubóstwienia nieograniczonej władzy. Świat nigdy nie zapomni książek palonych na stosach na placach niemieckich miast, histerycznych, ludożer-

czych przemówień „wodzów” faszystowskich i ich jeszcze bardziej ludożerczych planów zniszczenia i ujarzżenia całych narodów, w ich liczbie również narodu rosyjskiego.

Podczas narzuconej przez niego wojny faszyzm rozpoczął częściową realizację tych planów, mordując jeńców wojennych i zakładników, paląc wsie, stosując najbardziej zbrodniczą politykę ludobójstwa (podczas wojny główne uderzenie ludobójcze skierowane zostało przeciw Żydom, co najwidoczniej miało swój określony sens także prowokacyjny, w szczególności na Ukrainie i w Polsce).

Nigdy nie zapomnimy tych rowów wypełnionych trupami, ciągnących się całymi kilometrami, specjalnych samochodów do duszenia ludzi i komór gazowych, esmańskich owczarków i lekarzy-potworów, sprasowanych włosów kobiecych, walizek ze złotymi zębami i fabryk śmierci produkujących nawozy sztuczne z ludzi.

Kiedy analizujemy przyczyny dojścia Hitlera do władzy, nie zapominamy ani o roli niemieckiego międzynarodowego monopolistycznego kapitału, ani o występnej, sekciarskiej, dogmatycznie ograniczonej polityce Stalina i jego współpracowników, szczującej na siebie nawzajem socjalistów i komunistów (ta sprawa została dobrze przedstawiona w znanym liście E. Henry'ego do Ilji Erenburga).

Faszyzm w Niemczech trwał dwanaście lat, stalinizm w Związku Sowieckim — dwa razy tyle. Przy bardzo wielu wspólnych cechach są również określone różnice. Stalinizm przywdział na siebie o wiele bardziej wyrafinowany strój obłudy i demagogii, szukając oparcia nie w jawnie ludobójczym programie, jak Hitler, lecz w postępowej ideologii socjalistycznej, naukowej i cieszącej się popularnością wśród mas pracujących. Ideologia ta stała się wygodnym parawanem, przy pomocy którego oszukiwano klasę robotniczą, usypiano czujność inteligencji i rywali w walce o władzę. W podstępny sposób zaskoczono społeczeństwo zastosowaniem łańcuchowego systemu donosów, tortur i egzekucji, czemu towarzyszyło zastraszanie i ogłupianie milionów ludzi, którzy w większości nie byli ani tchórzami ani głupcami.

Ta „specyfika” stalinizmu przyniosła w konsekwencji najcięższe straty wśród najlepszych, najbardziej aktywnych, uzdolnionych i uczciwych przedstawicieli sowieckiego społeczeństwa. Od dziesięciu do piętnastu milionów sowieckich ludzi zginęło w katowniach NKWD na skutek tortur i egzekucji, w łagrach dla zesłanych kułaków, tak zwanych „kułackich popleczników” i ich rodzin, w łagrach bez prawa korespondencji (faktycznie były to modele dla późniejszych faszystowskich obozów śmierci). W łagrach tych

stosowano na przykład masowe rozstrzeliwania z karabinów maszynowych, gdy uznano, że nagromadziła się zbyt wielka ilość więźniów, albo po otrzymaniu „specjalnych instrukcji”. Iluż zginęło w lodowatych kopalniach Norylska i Workuty, z zimna, głodu i pracy ponad siły na niezliczonych budowach, wyrębie lasów, kanałach, albo po prostu podczas transportu w zabitych na głucho wagonach i zatopionych ładowniach „statków śmierci” na morzu Ochockim! Ludzie ginęli masowo przy przesiedlaniu całych narodów — krymskich Tatarów, Niemców nadwołżańskich, Kałmuków i innych⁵.

Zmieniali się wykonawcy (Jagoda, Mołotow, Jeżow, Malenkow, Beria), ale antyludowy reżym Stalina szalał z niezmiennym, wściekłym okrucieństwem; był w tym okrucieństwie zarazem ślepy i dogmatycznie ograniczony. Zniszczenie przed wojną wojskowych i inżynierskich kadr, ślepa wiara w rozsądek zbrodniczego współbrata, Hitlera, i inne fakty, które przygotowały narodową tragedię 1941 roku, dobrze oświetlone w książce Nekrycza, w zapiskach generała-majora Grigorienki i w szeregu innych publikacji — to tylko niektóre przykłady tej swoistej symbiozy zbrodni i umysłowego ograniczenia, braku przewidywania.

Stalinowski dogmatyzm i oderwanie się od rzeczywistego życia szczególnie jaskrawo przejawiały się na wsi, w polityce niczym niepowstrzymanej eksploatacji chłopów. Rabunkowy system dostaw po „symbolicznej” cenie, niemal pańszczyźniany wyzysk mas chłopskich, pozbawienie kolchoźników prawa do posiadania najbardziej prymitywnych środków mechanicznych, wyznaczanie na stanowiska przewodniczących kolchozów według sprawdzianu służalczości i przebiegłości — oto główne cechy systemu na wsi. Oczywisty wynik — dogłębne i trudne do odrobienia zniszczenie ekonomii i całej struktury życia wiejskiego, co na podstawie prawa o połączonych naczyniach podrywało także i przemysł.

Antyludowy charakter stalinizmu przejawiał się najjaskrawiej w akcji represyjnej przeciw jeńcom wojennym, którzy przeżyli faszystowską niewolę, a następnie dostali się do stalinowskich łagrów; w „Dekretach” skierowanych przeciw masom robotniczym, w zbrodnicznym przesiedlaniu całych narodów, skazanych na powolne wymieranie; w mieszczańskim, zoologicznym antysemityzmie, tak bardzo właściwym stalinowskiej biurokracji i NKWD (również Stalinowi osobiście); w drakańskich prawach dotyczących ochrony własności socjalistycznej (pięć lat za zbie-

5. Niedawno nasi czytelnicy mieli okazję poznać opis warunków przy budowie „drogi śmierci” z Norylska do Igarki (miesięcznik *Nowyj Mir*).

ranie kłosów na kolektywnym polu i tak dalej), które faktycznie miały na celu przede wszystkim zaspokojenie popytu na „targu niewolników”, wreszcie w tak typowej dla Stalina ukraińofobii.

Podstawowa, licząca około tysiąca stron monografia R. Miedwiediewa zawiera głęboką analizę genezy stalinizmu i jego objawów. Niestety, to wybitne dzieło, opracowane z socjalistycznego, marksistowskiego punktu widzenia, dotychczas nie ukazało się w druku. Najprawdopodobniej autor tych słów nie doczeka się identycznych komplementów ze strony towarzysza Miedwiediewa, który znajdzie w moich poglądach elementy postawy „prozachodniej”. No, cóż, jeśli już spierać się, to spierać! Jednak w istocie rzeczy poglądy moje są do głębi socjalistyczne i mam nadzieję, że uważny czytelnik to zrozumie.

Autor doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że egoistyczna zasada kapitalizmu rodzi potworne zjawiska w dziedzinie stosunków międzynarodowych, jeżeli nie odczuwa na sobie nacisku postępowych socjalistycznych sił; sądzę jednak, że postępowi ludzie na Zachodzie rozumieją to jeszcze lepiej i prowadzą walkę z tymi przejawami. Skoncentrowałem moją uwagę na tym wszystkim, co znajduje się w polu mego widzenia, a co, jak sądzę, przeszkadza ogólnoludzkim zadaniom przezwyciężenia rozbicia, walce o demokrację, postęp społeczny i wolność intelektualną.

W chwili obecnej nasz kraj wszedł na drogę samooczyszczenia od stalinowskiego trądu. „Kroplę po kropli wytłaczamy z siebie niewolnika”, że użyję określenia Antona Czechowa, uczymy się wypowiadania własnych opinii, bez psiego spoglądania w oczy władzy i bez obawy o swoje życie.

Jak się zdaje, początek tej trudnej i niezmiernie zawiłej drogi przypada na dzień, w którym Nikita Chruszczow wygłosił swoje przemówienie na XX Zjeździe KPZS; to odważne wystąpienie, niespodziewane dla byłych współników zbrodni stalinowskich, i szereg takich posunięć, jak wypuszczenie na wolność setek tysięcy więźniów politycznych i ich rehabilitacja, zainicjowanie polityki pokojowego współistnienia, pewne kroki na drodze ku odrodzeniu demokracji, zmuszają nas do bardzo pozytywnej oceny historycznej roli Nikity Chruszczowa, niezależnie od popełnionych przez niego w latach następnych dotkliwych błędów wolutarystycznego typu i mimo to, że Chruszczow za życia Stalina był, naturalnie, jednym z współuczestników jego zbrodni, gdyż zajmował dostatecznie wybitne i odpowiedzialne stanowiska.

Zdemaskowanie stalinizmu w naszym kraju bynajmniej nie zostało doprowadzone do końca. Jest rzeczą absolutnie konieczną ogłoszenie wszystkich istniejących, wiarygodnych materiałów (także archiwów NKWD) i przeprowadzenie ogólnokrajowego

śledztwa. Aby podeprzeć międzynarodowy autorytet KPZS i socjalistycznej ideologii, należałoby przeprowadzić symboliczne wydalenie Stalina z szeregów KPZS, na co zanosilo się w roku 1964, a co z „jakichś” powodów nie zostało zrealizowane. Stalin to morderca milionów członków Partii; wszystkie te ofiary powinny być zrehabilitowane.

Tylko w latach 1936-39 aresztowano ponad milion dwieście tysięcy członków WKP(b) — połowa całej partii. Z nich wyszło na wolność zaledwie pięćdziesiąt tysięcy, pozostałych zamęczono w śledztwie, rozstrzelano (600 tysięcy), albo zniszczono fizycznie w obozach. Nieliczne jednostki spośród zrehabilitowanych powróciły do pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, jeszcze mniej wzięło udział w badaniu zbrodni, których byli ofiarami i świadkami.

W ostatnich czasach często słyszy się wezwania — „nie sypać soli na rany”. Takie wezwania pochodzą zazwyczaj od osób, które żadnych ran nie odniosły. A przecież jedynie staranna analiza przeszłości i jej następstw w naszym obecnym życiu umożliwi oczyszczenie naszego sztandaru z tego straszliwego błota i morza przelanej krwi.

W dyskusjach i w literaturze niekiedy przeprowadzana jest supozycja, że do politycznych następstw stalinizmu należy „nadbudowa” nad ekonomiczną bazą anty-leninowskiego „neo-socjalizmu”, który doprowadził w naszym kraju do utworzenia się osobnej klasy — swoistej „elity” biurokratycznej, która przy pomocy skomplikowanego systemu jawnych i ukrytych przywilejów przywłaszcza sobie zyski ze zbiorowej pracy. Nie jestem w stanie zaprzeczyć, że w takim podejściu tkwi jakaś (dla mnie niezrozumiała) część prawdy, a w każdym razie wyjaśnienie żywotności neo-stalinizmu, ale wszechstronna analiza tych zagadnień wykracza poza zasięg mojego artykułu, który poświęca główną uwagę innym aspektom interesującej mnie problematyki.

Uważam za bezwzględnie konieczność ograniczenie przy pomocy wszystkich dostępnych środków wpływu neo-stalinistów na nasze życie polityczne. Tu muszę poruszyć sprawę bardzo osobną. W chwili obecnej jednym z bardzo wpływowych przedstawicieli neo-stalinizmu jest kierownik wydziału naukowego w Centralnym Komitecie KPZS, Trapieznikow.

Nasze kierownictwo i nasz naród powinny dowiedzieć się, że ten niewątpliwie mądry, przebiegły i bardzo konsekwentny w swoich poglądach i zasadach człowiek zajmuje zasadniczo stalinowską pozycję (reprezentującą z naszego punktu widzenia interesy biurokratycznej elity), a więc bezwzględnie sprzeczną z życzeniami i dążeniami większej i najbardziej aktywnej części naszej

inteligencji, która, znowu z tegoż punktu widzenia, reprezentuje prawdziwe interesy całego naszego narodu i postępowej ludzkości. Kierownictwo naszego kraju powinno zrozumieć, że dopóki taki człowiek (jeśli nie oceniam błędnie jego poglądów) zachowuje cały swój wpływ, nie można spodziewać się umocnienia pozycji partyjnego kierownictwa w środowisku inteligencji naukowej i artystycznej.

Aluzja do istotnego stanu rzeczy nastąpiła na ostatnich wyborach w Akademii Nauk ZSSR, kiedy to Trapieznikow przepadł w głosowaniu znaczną większością głosów, ale kierownictwo tego „nie zrozumiało”. Nie chodzi mi o wartość zawodową czy osobistą towarzysza Trapieznikowa, o czym wiem bardzo niewiele, lecz o reprezentowaną przez niego linię polityczną. Opieram się w tym wszystkim, co napisałem, na informacjach werbalnych, toteż w zasadzie nie mogę wykluczyć (choć wydaje mi się to mało prawdopodobne), że w rzeczywistości sytuacja wygląda akurat odwrotnie. W takim bardziej przyjemnym wypadku przeprosiłbym go i wycofał wszystko powiedziane powyżej.

W ostatnich latach wielki kraj, który szedł drogą socjalistycznego rozwoju, znowu został opanowany żywiołem demagogii, przemocy, okrucieństwa i podłości. Mówię, naturalnie, o Chinach. Nie podobna bez przerażenia i bólu czytać o masowej epidemii antyhumanizmu, szerzonej przez „wielkiego sternika” i jego towarzyszy, o chunwejbinach, którzy, według radiostacji chińskich, „podskakiwali z radości” podczas publicznej egzekucji „wrogów idei” przewodniczącego Mao. Idiotyczny kult jednostki przybrał w Chinach potworne, groteskowe, tragikomiczne formy, doprowadzając do absurdu wiele cech stalinizmu i hitleryzmu.

A jednak ten absurd okazał się efektywnie działającym środkiem dla oglupienia dziesiątków milionów ludzi, dla zniszczenia i poniżenia milionów bardziej rozsądnych i uczciwych. Obraz tragedii, jaka stała się udziałem Chin, nie jest jeszcze całkowicie jasny. W każdym razie nie wolno rozpatrywać tej tragedii w oderwaniu od wewnętrznych chińskich trudności gospodarczych w konsekwencji załamania się „wielkiego skoku”, a także w oderwaniu od walki o władzę poszczególnych grup i od sytuacji politycznej na zewnątrz — od wojny w Wietnamie, ogólnego rozbięcia międzynarodowego, niedostatecznej i mocno zapóźnionej walki ze stalinizmem w Związku Sowieckim.

Często uważa się, że główną szkodą spowodowaną przez maoizm jest rozłam w światowym ruchu komunistycznym. Oczywiście, to zupełnie nie tak. Każdy rozłam jest skutkiem „choroby” i w jakimś stopniu drogą do jej przezwyciężenia. Skoro „choroba” nie została usunięta, formalna jedność stanowiłaby niebez-

pieczny i niemoralny kompromis, który definitywnie wprowadziłby światowy ruch komunistyczny do ślepego zaułka. W rzeczywistości zbrodnie maoistów przeciw prawom człowieka zaszyły zbyt daleko i naród chiński w większym stopniu potrzebuje jedności światowych sił demokratycznych dla obrony tych praw, niż jedności światowych sił komunistycznych, z maoistami na czele, dla walki z tak zwanym niebezpieczeństwem imperialistycznym gdzieś w Afryce, w Ameryce Łacińskiej, albo na Bliskim Wschodzie.

E. Zagrożenie wolności intelektualnej

Jest to zagrożenie niezależności i wszelkich walorów ludzkiej osobowości, zagrożenie sensu ludzkiego życia.

Nic tak nie zagraża wolności jednostki i sensowi życia, jak wojna, nędza, terror. Jednakże istnieją również inne, tylko nieco bardziej oddalone i pośrednie, lecz niezmiernie poważne niebezpieczeństwa. Jedno z tych niebezpieczeństw to ogłupianie człowieka („szarej masy”, według cynicznego określenia burżuazyjnej futurologii) kulturą „masową”, podporządkowaną określonym celom. Będzie to albo wymaganiami handlu uwarunkowane obniżenie poziomu i wagi problemowej, z naciskiem na rozrywkę, albo utylitaryzm, starannie chroniony cenzurą.

Drugi przykład wiąże się ściśle z zagadnieniami oświaty. Państwowa kontrola oświaty, oddzielenie szkoły od kościoła, powszechne i bezpłatne nauczanie — to olbrzymie osiągnięcia społecznego postępu. Ale wszystko ma swoją stronę odwrotną: w danym wypadku to nadmierna unifikacja, która obejmuje zarówno same metody nauczania jak programy szkolne — zwłaszcza gdy chodzi o takie przedmioty jak literatura, historia, socjologia, geografia — i system egzaminów. Któż nie dostrzeże niebezpieczeństwa w ciągłym odwoływaniu się do autorytetów, w określonym zwężeniu granic dyskusji i odwagi intelektualnej w wyciąganiu wniosków, w wieku, gdy następuje formowanie się poglądów i przekonań.

System egzaminów dla kandydatów do objęcia posady państwowej w dawnych Chinach doprowadzał do umysłowego zastoju, do kanonizacji najbardziej reakcyjnych aspektów konfucjonizmu. Byłoby wielce niepożądane spotkać się z podobnym zjawiskiem w społeczeństwie współczesnym.

Technika współczesna i psychologia w zastosowaniu do mas daje coraz to nowe możliwości kierowania wytycznymi kryteriami, zachowaniem się, dążeniami i przekonaniami ludzkich mas.

Jest to nie tylko kierowanie za pośrednictwem informacji z więciem pod uwagę teorii reklamy i masowej psychologii, ale również zastosowanie bardziej technicznych metod, czemu bardzo wiele uwagi poświęca prasa zagraniczna.

Tytułem przykładu można wymienić systematyczną kontrolę rozrodczości, biochemiczne kierowanie procesami psychicznymi, radio-elektronową kontrolę tychże procesów. Z mego punktu widzenia nie możemy w całości zrezygnować ze stosowania tych nowych metod, nie podobna w sposób zasadniczy zakazać dalszego rozwoju nauki i techniki, ale powinniśmy jasno rozumieć, jakim straszliwym niebezpieczeństwem podstawowym ludzkim wartościom i samemu sensowi życia grozi nadużywanie technicznych i biochemicznych metod w zastosowaniu do masowej psychologii.

Człowiek nie powinien zamienić się w kurę ani w szczura, odczuwającego przy pewnych eksperymentach elektroniczną rozkosz, spowodowaną przez wprowadzone do mózgu elektrody. Łączy się z tym wszystkim także zagadnienie wciąż wzrastającego użycia środków uspakajających i rozweselających, dozwolonych i niedozwolonych narkotyków, oraz cały szereg innych zagadnień.

Nie należy również zapominać o całkiem realnym niebezpieczeństwie, o którym pisze Norbert Wiener w swojej książce „Cybernetyka”. Oto w technice cybernetycznej nie istnieją, jak u człowieka, trwałe kryteria i wytyczne. Wiener podkreśla, że kusicielska potęga bez żadnego precedensu, jaką może dostarczyć ludzkości — albo, co o wiele gorsze, tej czy innej grupie w granicach skłóconej ludzkości — wykorzystanie mądrych rad przyszłych pomocników intelektualnych, sztucznych, „myślących” automatów, może zamienić się w fatalną pułapkę.

Rady te mogą okazać się zdradzieckie w sposób niepojęty dla rozumu, mogą mieć na celu nie ludzkie interesy, lecz jakieś abstrakcyjne, nieprzewidziane interesy przetransformowane zagadkowo w sztucznym mózgu. Niebezpieczeństwo to może stać się całkowicie realne za kilkadziesiąt lat, jeżeli w międzyczasie nie nastąpi rozszerzenie ludzkich wartości, a przede wszystkim swobodnej myśli, jeżeli nie zostanie zlikwidowane obecne rozbicie ludzkości.

Ale czas wrócić do niebezpieczeństw i potrzeb naszych czasów, do postulatu koniecznej wolności intelektualnej, która ludowi i jego inteligencji daje możliwość kontrolowania i społecznej ekspertyzy wszystkich czynności, zamiarów i decyzji grupy rządzącej.

„Władza wszystko wie lepiej — ironizował kiedy Karol Marks — prawo osądu mają jedynie wyższe sfery, które posiadały wiedzę o oficjalnej naturze rzeczy. Identyczną iluzję podzielają również

urzędnicy państwowi, którzy interesy społeczne utożsamiają z autorytetem władzy państwowej”.

Zarówno Marks jak Lenin zawsze podkreślali występny charakter biurokratycznego systemu rządzenia, będącego antypodą systemu demokratycznego. Lenin mówił, że każda kucharka może nauczyć się rządzenia państwem. W naszych czasach wieloplanowość, komplikacja zjawisk społecznych, oraz niebezpieczeństwa zagrażające ludzkości, wzrosły ponad wszelką miarę, tym ważniejszą więc sprawą jest zabezpieczenie ludzkości przed groźbą dogmatycznych i woluntarystycznych pomyłek, nie do uniknięcia, jeżeli zagadnienia będą rozstrzygane przy pomocy „metod gabinetowych”, przez radców ukrytych w cieniu „tajnych gabinetów”.

Nie przypadkowo zagadnienie cenzury (w najszerszym znaczeniu tego słowa) stało się jednym z centralnych w ideologicznej walce ostatnich lat. Oto cytat z pracy postępowego badacza, Lewis Cosera:

„Byłoby absurdem przypisywanie odosobnienia wielu awangardowych autorów wyłącznie ich walce z cenzorami, ale wolno twierdzić, że owe walki w bardzo silnym stopniu sprzyjały ich odosobnieniu. Dla autorów tych cenzor stał się głównym symbolem filisterstwa, hipokryzji i niekczemności społeczeństwa burżuazyjnego. Wielu autorów, początkowo apolitycznych, przeszło na stanowiska amerykańskiej lewicy politycznej, ponieważ lewica znalazła się w awangardzie walki z cenzurą.

Zwarty sojusz awangardy artystycznej z awangardą politycznego i społecznego frontu radykalnego, wyjaśnia się, przynajmniej częściowo, poprzez fakt, że w świadomości wielu ludzi jedni i drudzy połączyli się w tej samej walce za wolność, wydanej wszelkiemu uciskowi...” (Cytuję według artykułu Igora Kona, w pierwszym numerze czasopisma *Nowyj Mir* za rok 1968).

Wszyscy czytaliśmy namiętne, poparte przenikliwą argumentacją wystąpienie wybitnego sowieckiego pisarza Aleksandra Sołżenicyna, dotyczące tej sprawy. Sołżenicyn, Władimow, Swirskij i inni pisarze, którzy poruszali ten sam temat, wykazali w jaskrawy sposób, że niekompetentna cenzura zabija w zarodku żywego ducha sowieckiej literatury. To samo przecież dotyczy wszystkich innych przejawów myśli zbiorowej, prowokując zastój, tępotę, całkowitą nieobecność jako tako nowych i pogłębionych idei. Przecież nowe idee pojawiają się tylko w dyskusji, gdy opinie ścierają się ze sobą, gdy istnieje autentyczna możliwość wychodzenia poza idee sprawdzone i wypowiedania również spornych. To przecież było oczywiste już dla filozofów starożytnej Grecji i chyba nikt pod tym względem nie powinien mieć żadnych wątpliwości.

A oto po pięćdziesięciu latach nieograniczonego panowania nad umysłami całego kraju, okazuje się, że nasze kierownictwo polityczne obawia się nawet drobnej aluzji co do potrzeby takiej

dyskusji. I tu jest rzeczą konieczną omówić pewne haniebne tendencje, jakie pojawiły się u nas w ostatnich latach.

Podam jedynie poszczególne przykłady, nie próbując stworzyć pełnego obrazu. Ponownie wzmocnione zostały rogatki literackie, kaleczące sowiecką literaturę piękną i polityczną. Tuziny przenikliwych myślowo, świetnych artystycznie utworów nie mogą ujrzeć światła dziennego, a w ich liczbie najlepsze dzieła Aleksandra Sołżenicyna, o wysokim poziomie artystycznym i moralnym, zawierające doniosły ładunek filozoficzno-literacki. Czy to nie stanowi oczywistej hańby? Wielkie wzburzenie wywołuje przyjęte przez Najwyższą Radę RSFSR prawo uzupełniające Kodeks Karny, wprost sprzeczne ze swobodami obywatelskimi, zastrzeżonymi przez naszą Konstytucję.

Proces Daniela i Siniawskiego, który skompromitował system komunistyczny i został potępiony przez postępową opinię publiczną zarówno u nas, jak zagranicą (od Louisa Aragona do Grahama Greene'a), dotąd nie został poddany rewizji, zaś skazani pisarze męczą się w obozie o zaostrzonym regulaminie i poddawani są (zwłaszcza Daniel) wszelkiego rodzaju szykanom i udręczeniuom.

W obecnej chwili większość więźniów politycznych przybywa w szeregu obozów, objętych wspólną nazwą Dubrowłag, na terytorium Mordwińskiej Republiki Autonomicznej (razem z kryminalistami około trzydziestu tysięcy pozbawionych wolności). Według posiadanych wiadomości, reżym w tych obozach, poczynając od roku 1961, stawał się coraz okrutniejszy, coraz większą rolę zaczynały grać kadry więzienników, pochodzące z czasów stalinowskich.

Zresztą w imię sprawiedliwości trzeba zaznaczyć, że w ostatnich miesiącach sytuacja w tych łagrach uległa pewnemu polepszeniu. Można żywić nadzieję, że ten zwrot na lepsze okaże się stały. Niewątpliwie, przywrócenie leninowskich zasad społecznej kontroli nad systemem penitencjarnym byłoby najbardziej celowe.

Równie doniosłe znaczenie miałoby ogłoszenie całkowitej amnestii dla więźniów politycznych, jak również zarządzenie rewizji tych procesów politycznych, które w postępowej opinii publicznej wzbudziły zastrzeżenia. Niewystarczającą, „k u s ą” amnestią na pięćdziesięciolecie Rewolucji Październikowej ogłoszono z racji chwilowego zwycięstwa „prawych tendencji” w naszym kierownictwie.

Czyż nie jest hańbą aresztowanie, całoroczne trzymanie w więzieniu bez sądu i wreszcie skazanie na pięć do siedmiu lat Ginzburga, Gałanskowa i innych za działalność, która konkretnie polegała na wystąpieniu w obronie swobód obywatelskich, oraz

skazanych Daniela i Siniawskiego, których proces uznano za przykład pogwałcenia tych swobód?

Autor tych słów zwrócił się w dniu 11 lutego 1967 do Centralnego Komitetu KPZS z prośbą o umorzenia sprawy Ginzburga i Gałanskowa. Nie otrzymałem jednak żadnej odpowiedzi i żadnych wyjaśnień dotyczących meritum sprawy. Nieco później dowiedziałem się, że została podjęta (prawdopodobnie z inicjatywy byłego prezesa KGB, Semiczastnego) próba rzucenia na mnie i na inne osoby oszczerstwa przy pomocy zainspirowanych kłamliwych zeznań jednego z oskarżonych w sprawie Ginzburga i Gałanskowa.

Nieco później właśnie zeznania tego oskarżonego, Dobrowolskiego, użyte zostały do oskarżenia Ginzburga i Gałanskowa o kontakt z antysowiecką organizacją zagraniczną, co musi budzić mimowoli wątpliwości.

Czyż nie jest hańbą skazanie na trzy lata łagru Chaustowa i Bukowskiego za udział w wiecu, zwołanym w obronie ich kolegów? Czyż nie jest hańbą organizowanie polowania, w najczystszym stylu polowań na czarownice, na przedstawicieli licznych sowieckich inteligentów, którzy wystąpili przeciw samowoli sądowych i psychiatrycznych organów, zwalnianie z pracy i wciąganie na czarne listy, próby zmuszania uczciwych ludzi do podpisywania kłamliwych, obłudnych „sprostowań”, pozbawianie młodych pisarzy, redaktorów i innych intelektualistów wszelkich środków do życia?

Oto typowy przykład tego rodzaju działalności. Kobieta, redaktorkę działu literackiego wyspecjalizowaną w filmoznawstwie, wzywają do rejonowego komitetu. Pierwsze pytanie — Kto wręczył wam do podpisania protest w sprawie Ginzburga? Odpowiedź — Pozwólcie, że nie odpowiem na to pytanie. — Dobrze, proszę wyjść, musimy odbyć naradę. Decyzja: wykluczenie z Partii, z rekomendacją pozbawienia jej pracy. Ponadto wniosek: zabronić w ogóle pracować w dziedzinie kultury.

Należy wątpić, żeby partia, która stosuje tego rodzaju metody przekonywania i wychowywania, mogła pretendować do roli duchowego przywódcy ludzkości.

Czyż nie jest hańbą wystąpienie na moskiewskiej konferencji partyjnej prezesa Akademii Nauk, najwidoczniej trzymającego się skrajnie dogmatycznych poglądów, albo nazbyt już wystraszonego? Czyż nie jest hańbą kolejna recydywa antysemityzmu w kadrowej polityce? Zresztą wśród wyższej elity biurokratycznej w naszym państwie duch drobnomieszczańskiego antysemityzmu nigdy, poczynając od lat trzydziestych, całkowicie nie zanikł. Czyż nie jest hańbą, że nadal utrzymuje się ograniczenie praw krym-

skich Tatarów, narodu, który na skutek stalinowskich represji utracił około czterdziestu sześciu procent swego stanu, w tym przede wszystkim starców i dzieci⁶? Czyż nie stanowią najwyższej hańby i wielkiego niebezpieczeństwa coraz częstsze próby publicznej rehabilitacji Stalina (bezpośredniej lub pośredniej, poprzez przemilczanie) ze strony jego współtowarzyszy. Próby rehabilitowania jego polityki, jego ładu-socjalizmu, terrorystycznej biurokracji, socjalizmu obłudy i rozwoju na pokaz, rozwoju, w najlepszym razie jednostronnego, ilościowego, któremu towarzyszyła utrata wielu cech jakościowych⁷.

Wprawdzie wszystkie te haniebne zjawiska są jeszcze bardzo dalekie od potwornych w swojej skali zbrodni stalinowskich i raczej zbliżają się w swoich rozmiarach do cieszącego się smutną sławą maccartyzmu okresu „zimnej wojny”, to jednak społeczeństwo sowieckie nie może nie być zaniepokojone i oburzone, i musi zdobywać się na czujność w obliczu nawet nieznacznych objawów, świadczących o możliwości objawienia się neostalinizmu w naszym kraju.

Jesteśmy przekonani, że komunistyczna wspólnota w całym świecie także ustosunkowuje się negatywnie do wszelkich prób wskrzeszenia stalinizmu w naszym kraju — przecież byłby to straszliwy cios, wymierzony w atrakcyjną siłę komunistycznej ideologii.

Ale na dzień dzisiejszy kluczem do postępowej przebudowy państwowego systemu zgodnie z interesami całej ludzkości jest wolność intelektualna. Właściwie zrozumiano tę prawdę w Czechosłowacji, toteż powinniśmy, ponad wszelką wątpliwość, podtrzymać odważną i niezmiernie pożyteczną dla losów socjalizmu i ludzkości inicjatywę Czechów. Powinniśmy ich podtrzymać politycznie i, na początek, wzmożeniem pomocy gospodarczej.

Cenzura (Gławlit) tak wygląda w naszym kraju, że należy wątpić, czy sytuację udałoby się poprawić w sposób trwały przy pomocy zastosowania takich czy innych „liberalnych” instrukcji. Konieczne są bardzo poważne organizacyjne i prawodawcze decyzje, na przykład uchwalenie specjalnego prawa dotyczącego prasy i informacji, które by w sposób precyzyjny i solidnie uargu-

6. Zagadnienia narodowe przez długi jeszcze czas będą powodować niezadowolenie i niepokój, jeżeli nie uzna się, że nastąpiły liczne odchylenia od zasad polityki leninowskiej, nie przeanalizuje się ich i nie naprawi się w sposób stanowczy w s z y s t k i e h popełnionych błędów.

7. Mam na myśli zasadnicze tendencje i następstwa polityki stalinowskiej, i nie wdaję się we wszechstronne scharakteryzowanie całej wieloplanej sytuacji ogromnego kraju z dwustu milionową ludnością.

mentowany określiło, co wolno, a czego nie wolno, obciążając odpowiedzialnością za to kompetentne i kontrolowane przez społeczeństwo osoby.

Ogromną wagę będzie posiadać wzmożenie wymiany informacyjnej w skali międzynarodowej (prasa, turystyka i tak dalej); jest niezmiernie ważne lepsze poznanie samych siebie, nie należy żałować pieniędzy na badania socjologiczne, ogólnopolityczne i gospodarcze i to nie tylko według programów, kontrolowanych przez państwo, gdyż w tym ostatnim wypadku łatwo jest poddać się pokusie unikania różnych „nieprzyjemnych” tematów i zagadnień.

PODSTAWY NADZIEI

W chwili obecnej perspektywy socjalizmu zależą od tego, czy uda się ten socjalizm uczynić pociągającym, czy pociągająca siła moralna socjalizmu oraz idea gloryfikacji pracy staną się w zestawieniu z egoistyczną zasadą prywatnej własności i gloryfikacją kapitału decydującym czynnikiem, jaki ludzie zechcą wziąć pod uwagę, porównując kapitalizm z socjalizmem, czy też ludzie będą brać pod uwagę przede wszystkim wszystkie socjalistyczne ograniczenia wolności intelektualnej, albo, co jeszcze gorzej, zbliżający się do faszyzmu reżym „kultu jednostki”.

Wysuwam na pierwszy plan właśnie czynniki natury moralnej, ponieważ jeśli chodzi o takie sprawy, jak rozwój sił produkcyjnych, zabezpieczenie wysokiego poziomu produkcji i pracy społecznej, oraz wysokiego poziomu życia przeważającej części ludności, kapitalizm i socjalizm rozegrali partię „na remis”. Zagadnienie to omówimy bardziej szczegółowo.

A) Po głębokim śniegu posuwają się dwaj narciarze.

Na początku wyścigu jeden z nich, w pasiastym swetrze, wyprzedzał rywala o wiele kilometrów, ale obecnie narciarz w czerwonym swetrze zbliżył się do lidera i depta mu po piętach. Co możemy powiedzieć o nich, jak porównać siłę ich obu? Niezbyt wiele, bo przecież narciarze ci biegną w odmiennych warunkach: „pasiasty” przekłada trasę w głębokim śniegu, zaś „czerwony” biegnie jego śladem.

Czytelnik zapewne już się domyslił, że przecieranie trasy symbolizuje ten ciężar technicznego i organizacyjnego ryzyka przy roboczych eksperymentach, jaki obarcza kraj, będący liderem w technice. Jedyne, co można tu utrzymywać, że nie ma zbyt wielkiej różnicy w fizycznej sile obydwu narciarzy i nic więcej.

Podana historyjka nie oddaje całej złożoności zestawienia dy-

namiki gospodarczego i naukowo-technicznego postępu Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych, ani żywotności RRR i AP (rosyjskiego rewolucyjnego rozpadu i amerykańskiej praktyczności).

Nie podobna nie brać pod uwagę, że znaczną część sprawozdawczego okresu w życiu Związku Sowieckiego wypełniła niezmiernie ciężka wojna, po czym nastąpił okres leczenia zadanych ran. Również musimy przyjąć do wiadomości, że niektóre niedorzeczności w naszym rozwoju nie były konsekwencją wyboru socjalistycznej drogi, lecz swego rodzaju tragicznym przypadkiem, stanowiły ciężką, ale nie nieuniknioną chorobę, z drugiej zaś strony, trzeba, przeprowadzając generalne obliczenia, mieć na uwadze, że obecnie doganiamy Stany Zjednoczone tylko w niektórych, starych, „tradycyjnych” dziedzinach produkcji, które w znacznym stopniu utraciły dla Stanów Zjednoczonych znaczenie (na przykład metalurgia metali czarnych i tak dalej), natomiast w bardziej nowoczesnych dziedzinach (na przykład, wszelkiego rodzaju automaty, maszyny do liczenia, chemia naftowa, a zwłaszcza w naukowych, technicznych i technologicznych badaniach) nie tylko pozostajemy w tyle, lecz postępujemy naprzód w wolniejszym tempie, a to wyklucza możliwość całkowitego zwycięstwa naszej ekonomii w najbliższych kilkudziesięciu latach.

Należy wziąć pod uwagę, że w naszym kraju istnieją wielkie kompleksy niezmiernych bogactw naturalnych: czarnoziemy i lasy, ropa naftowa i mangan, diamenty itd., itd. Także należy pamiętać, że w „sprawozdawczym” okresie naród nasz pracował z najwyższym wyłożeniem swoich sił, co doprowadziło do określonego wyczerpania narodowych zasobów.

Następnie należy wziąć pod uwagę wspomniany efekt „przełożonej trasy”, czyli wykorzystania przez Związek Sowiecki zasad organizacji produkcji i technicznej orientacji, już wypróbowanej w Stanach Zjednoczonych. Wystarczy wymienić zagadnienia paliwa, metody organizacji masowej produkcji na konweyach, antybiotyki, nuklearną energetykę, produkcję stali w konwertorach, hybrydyzację kukurydzy, samochodowe kombajny, wydobywanie węgla metodą odkrywkową przy pomocy obrotowych koparek, półprzewodniki elektroniczne, przejście z lokomotyw parowych na spalinowe i wiele innych.

Staje się oczywiste, że jedyne uzasadnienie będzie miało następujące ostrożne sformułowanie:

1) Udowodniona została żywotność systemu socjalistycznego, który dał naszemu narodowi olbrzymie materialne, społeczne i kulturalne osiągnięcia, a jednocześnie, jak żaden inny system, gloryfikował moralne znaczenie pracy.

2) Nie ma żadnych danych do twierdzenia — jak to często się robi, idąc po tradycyjnej linii dogmatyków — że produkcja kapitalistycznym systemem zapędza siły produkcyjne w ślepą uliczkę. Niewątpliwie, kapitalizm ustępuje socjalizmowi z punktu widzenia moralnej wartości zbiorowej pracy, ale mimo to nie należy twierdzić, jakoby kapitalistyczny system produkcji zawsze miał prowadzić do nędzy klasy robotniczej.

To że i przy utrzymaniu się kapitalistycznego systemu rozwój sił produkcyjnych postępuje dalej, stanowi dla każdego nie dogmatycznego marksisty fakt o pierwszorzędym, zasadniczym, teoretycznym znaczeniu, mianowicie, właśnie ten fakt staje się teoretyczną bazą pokojowego współistnienia. Okazuje się bowiem, że nawet ze ślepej uliczki gospodarczej kapitalizm będzie mógł teoretycznie znaleźć wyjście, a więc nie będzie musiał rzucić się w objęcia rozpaczliwej awantury wojennej.

System kapitalistyczny i system socjalistyczny posiadają pełne możliwości trwałego rozwoju, biorąc od siebie nawzajem to, co wartościowe, i faktycznie zbliżając się w najbardziej istotnych sprawach.

Już słyszę w tym miejscu krzyki o rewizjonizmie i pogwałceniu klasowego podejścia, uśmiechy pod adresem politycznej naiwności i niedojrzałości, jednakże fakty mówią o rzeczywistym rozwoju sił produkcyjnych w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach kapitalistycznych, o tym, że kapitałiści realnie korzystają ze społecznych zasad socjalistycznych, istotnie polepszając sytuację świata pracy.

Co najważniejsze, fakty te mówią, że każda inna droga, jeżeli nie będzie to droga ciągle pogłębiającego się współistnienia i współpracy dwóch systemów, dwóch bloków, wygładzających przeciwieństwa i wspierających się nawzajem, każda — powtarzam — inna droga prowadzi ludzkość do zguby. Innego wyboru nie ma.

B) Porównajmy rozdział dochodu i spożycia na jednostkę w poszczególnych grupach obywateli w Związku Sowieckim i w Stanach Zjednoczonych. Zazwyczaj nasza propaganda utrzymuje, że w Stanach Zjednoczonych istnieje nierówność, wołająca o pomstę do nieba, natomiast u nas — sama sprawiedliwość, wszystko podporządkowane interesom ludzi pracy. W rzeczywistości jedno i drugie twierdzenie zawiera prawdy połowiczne, z domieszką solidnej porcji obłudnych przemilczeń.

Ani mi w głowie pomniejszać tragedii nędzy, bezprawia i ponizienia dwudziestodwumilionowej masy Murzynów amerykańskich. Ale należy jasno zdać sobie sprawę, że przede wszystkim

jest to zagadnienie bynajmniej nie klasowe, lecz łączące się z rasizmem, i to również z rasizmem i egoizmem robotników białej rasy, przy czym rządzącej górze Stanów Zjednoczonych zależy na rozwiązaniu tego zagadnienia.

Wprawdzie rządząca góra nie wykazuje, jak dotychczas, dostatecznej aktywności, ponieważ wiąży jej ręce względy wyborcze, a także obawa przed naruszeniem chwiejnej równowagi w kraju i ożywieniem działalności skrajnej lewicy i szczególnie skrajnej prawicy. Jestem zdania, że w naszym interesie, w interesie obozu socjalistycznego leży rozwiązanie murzyńskiego zagadnienia przez rządzącą górę amerykańską bez zaostrzenia sytuacji polityczno-społecznej w tym kraju.

Z drugiej strony istnienie w Stanach Zjednoczonych milionerów nie stanowi zbyt poważnego ciężaru gospodarczego, z racji stosunkowo niewielkiej ich liczby. Spożycie tych „bogaczy” w sumie nie sięga 20 procent, to znaczy, jest niższe niż przyrost ogólnego społecznego spożycia na przestrzeni pięciu lat.

Z tego punktu widzenia rewolucja, która zazwyczaj hamuje rozwój gospodarczy na okres dłuższy niż pięcioletni, nie może być uznana za rzecz korzystną dla klasy robotniczej. Nie mam przy tym na myśli ceny ludowej krwi, czego przy każdej rewolucji uniknąć się nie da. I nie mam na myśli niebezpieczeństwa tej ironicznej reakcji historii, zawsze możliwej, o czym tak dobitnie pisał Engels w swoim słynnym liście do Wierzy Zasulicz, „i r o n i i”, która w naszym kraju doprowadziła do stalinizmu.

Naturalnie, powstają i takie sytuacje, kiedy rewolucja staje się jedyną możliwością wyjścia ze ślepej uliczki. Zwłaszcza często takie sytuacje powstają, gdy chodzi o powstania narodowe.

Ale w Stanach Zjednoczonych i w wielu innych, wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych sprawa wygląda zupełnie inaczej, co zresztą znalazło wyraz w programach partii komunistycznych tych krajów. Co zaś dotyczy naszego własnego kraju, to tu również nie należy uważać, że wszystko układa się sielankowo.

Tak więc istnieje u nas daleko idąca majątkowa nierówność między miastem i wsią, zwłaszcza bardzo źle wygląda sytuacja w tych rejonach, które nie posiadają odpowiedniego transportu, by dostać się na prywatny rynek, albo nie mają do zbycia produktów, specjalnie opłacalnych w handlu prywatnym. Również istnieją wielkie różnice między miastami z rozwiniętym przemysłem, zwłaszcza gdy chodzi o uprzywilejowane gałęzie przemysłu, i miastami starymi, „dożywającymi swego wieku”.

W wyniku tego wszystkiego mniej więcej czterdzieści procent ludności w naszym kraju znajduje się w bardzo trudnej

sytuacji gospodarczej (w Stanach Zjednoczonych taka sama kategoria ludności wynosi w przybliżeniu dwadzieścia pięć procent).

Z drugiej strony około pięciu procent ludności to osoby sprawujące władzę, które korzystają z takich samych przywilejów, co analogiczna grupa w Stanach Zjednoczonych.

Rozwój współczesnego społeczeństwa w Związku Sowieckim i w Stanach Zjednoczonych podlega takim samym prawom: bardzo powikłana struktura i coraz większa komplikacja w aparacie rządzenia prowadzą do wyodrębnienia grup „rządzących”, o bardzo zbliżonej charakterystyce.

Tak więc musimy stwierdzić, że jeśli chodzi o rozprowadzenie konsumpcji, jakościowa różnica w strukturze obydwu społeczeństw nie istnieje. Niestety, efektywność „kierującej” grupy w naszym kraju (zresztą, także w Stanach Zjednoczonych, ale w mniejszym stopniu) oceniana jest nie według gospodarczej czy produkcyjnej wydajności (któż dziś odważy się mówić o większej roli ekonomicznej socjalistycznego współzawodnictwa!); w sposób ukryty pewne funkcje są specjalnie protegowane, co w dziedzinie konsumpcji pociąga za sobą określone, również trzymane w tajemnicy przywileje.

Mało kto wie o rozpowszechnionym w czasach Stalina systemie wypłacania „pensji w kopertach”, o coraz to zmienianych formach tajnej dystrybucji deficytowych produktów i towarów, oraz różnych usług, o przywilejach w przydzielach wyjazdów do uzdrowisk i tak dalej.

Pragnę podkreślić, że nie występuję przeciw socjalistycznej zasadzie poziomu zarobków według intensywności i jakości pracy. Przecież stosunkowo wysokie zarobki wybitnych pracowników administracyjnych, wykwalifikowanych robotników, pedagogów i lekarzy, osób pracujących w zawodach specjalnie niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia, uczonych, działaczy w dziedzinie kultury i sztuki (stanowiące przy tym niezbyt wysoki procent w ogólnym funduszu płac), nie szkodzą społeczeństwu, przeciwnie, przynoszą pożytek jeżeli nie wynikają z tajnych przywilejów i są wypłacane według prawdziwych zasług.

Każda niewłaściwie wykorzystana minuta pracy administratora na odpowiedzialnym stanowisku oznacza poważne straty materialne, każda stracona minuta twórcy artystycznego przynosi straty społeczeństwu, uszczupla jego dorobek filozofii czy sztuki.

Gdy jednak nawet słuszne wynagradzanie pracy odbywa się potajemnie, w ukryty sposób, mimowoli powstaje podejrzenie, że coś jest nie w porządku, że mamy do czynienia z przekupywaniem osób służących panującemu systemowi.

Myślę, że najbardziej rozsądnym rozstrzygnięciem tego „deli-

katnego” zagadnienia, byłoby zamiast tak zwanych „maksymalnych stawek partyjnych”, zniesienie wszystkich przywilejów i ustanowienie systemu płac według społecznej wartości, przy jednoczesnym uwzględnieniu czynnika gospodarczego popytu.

Uważam, że w miarę pogłębiania reform gospodarczych i szerszego uwzględniania rynkowego zapotrzebowania, przy przestrzeganiu zasady społecznego kontrolowania grupy kierowniczej (co jest istotne również w krajach kapitalistycznych), wszystkie chropowatości dystrybucji zostaną pomyślnie i bez większego bólu zlikwidowane.

Ale najważniejszym, zarówno w sensie zasadniczym jak praktycznym, zadaniem reformy ekonomicznej będzie uregulowanie i pobudzanie produkcji poprzez prawidłową (zgodą z potrzebami rynku) politykę cen, racjonalne kierownictwo, oraz szybkie i efektywne wykorzystanie kapitałów, prawidłowe wykorzystanie naturalnych i ludzkich zasobów, na zasadzie odpowiedniej rentowności, zorientowanej według rzeczywistych interesów naszego społeczeństwa.

W chwili obecnej w szeregu krajów socjalistycznych, między innymi w Związku Radzieckim, w Czechosłowacji i Jugosławii, przeprowadzane są na wielką skalę eksperymenty gospodarcze, dotyczące przede wszystkim wzajemnej zależności planu i polityki rynkowej, oraz państwowej i spółdzielczej własności, i tak dalej. Znaczenie tych eksperymentalnych poszukiwań jest bardzo duże.

Reasumując treści zawarte w punktach A i B, dochodzimy do naszej zasadniczej tezy, głoszącej, że socjalistyczną receptę na rozwój społeczny cechuje przewaga argumentów natury moralno-etycznej. Z tego punktu widzenia znaczenie socjalizmu jest ogromne. Gdy nie było socjalizmu, burżuazyjny praktycyzm i egoistyczna zasada własności prywatnej rodziły „ludzi przepaści”, opisanych w znanych opowiadaniach Londona, zaś wcześniej — przez Engelsa.

Tylko konieczność wytrzymania konkurencji socjalizmu i walka klasy robotniczej umożliwiły postęp społeczny XX stulecia, a tym samym późniejsze, obecnie całkowicie już nieuniknione zbliżenie dwóch systemów. To socjalizm podniósł pracę do poziomu bohaterskiego czynu. Gdy nie było socjalizmu, egoizm narodowy wydawał na świat nacjonalizm, rasizm i ucisk kolonialny. Ale obecnie już stało się jasne, że zwycięstwo należy do ogólnoludzkiej, internacjonalistycznej postawy.

Ze świata kapitalistycznego musiał urodzić się świat socjalistyczny. Ale świat socjalistyczny nie powinien niszczyć gruntu, z którego powstał metodą zbrojnej przemocy — w konkretnych,

dziś istniejących warunkach byłoby to samobójstwem ludzkości. Socjalizm powinien uszlachetnić ten grunt swoim własnym przykładem i poprzez różne pośrednie sposoby nacisku, dążąc do syntezy. Zbliżenie do świata kapitalistycznego nie powinno być jakimś sprzecznym z ideologią, antyludowym „spiskiem” rządzących ugrupowań (że w zasadzie jest to możliwe, okazało się, na „skrajnym” przykładzie wydarzeń z lat 1939-40), lecz powinno dokonać się w bardzo szerokiej, ogólnoludowej, demokratycznej płaszczyźnie, pod kontrolą publicznej opinii, przy zastosowaniu wszystkich demokratycznych instytucji, ankiet, wyborów i tak dalej.

Tego rodzaju synteza wymaga nie tylko daleko idących reform społecznych w krajach kapitalistycznych, lecz także gruntownej zmiany struktury systemu własności, zwiększenia własności państwowej i spółdzielczej, przy jednoczesnym zachowaniu podstawowych cech struktury własności narzędzi i środków produkcji w krajach socjalistycznych. Za naszych sojuszników na tej drodze uważać należy nie tylko klasę robotniczą i postępową inteligencję, grupy najbardziej zainteresowane pokojowym współistnieniem, społecznym postępem i demokratycznym, pokojowym wrastaniem w socjalizm (co znalazło wyraz w programowych wypowiedziach partii komunistycznych wielu krajów), ale także reformistyczną część burżuazji, logicznym biegiem wypadków doszłusowującą do powyższego programu *convergence*. Używam tego terminu, który już przyjął się w literaturze na Zachodzie, ale, jak widać z całego wywodu, nadaję mu socjalistyczny i demokratyczny sens.

Za typowych przedstawicieli tych reformistycznych kół uważam Cyrusa Eatona, prezydenta Roosevelta, a zwłaszcza prezydenta Kennedy'ego. Bez żadnej intencji rzucania kamieniem w stronę towarzysza Nikity Chruszczowa (powyżej bardzo pozytywnie oceniłem jego zasługi), nie mogę jednak powstrzymać się od przypomnienia pewnej jego wypowiedzi, zresztą może bardziej typowej dla całego jego otoczenia, niż dla niego osobiście.

Na audycji specjalistów, która odbyła się w dniu 10 lipca 1961 roku, towarzyszy Chruszczow wspomnieli o prośbie Kennedy'ego, żeby strona sowiecka w swojej polityce i przy wysuwaniu różnych żądań brała pod uwagę realne możliwości i trudności „nowej administracji” i nie wymagała od niej rzeczy niemożliwych, to znaczy narażających ją na niebezpieczeństwo niepowodzenia i obalenia przez prawicę. Tę prośbę Kennedy'ego, zgłoszoną rzeczywiście bez precedensu, Chruszczow potraktował źle, nie docenił jej, odpowiedział na nią, mówiąc delikatnie po prostu połajanką. Obecnie zaś, po wystrzale w Dallas, nikt nie jest

w stanie określić, jakie pomyślne możliwości w rozwoju dziejów świata, jeżeli nie znikły, to w każdym razie odsunęły się w czasie właśnie dlatego, że Chruszczow nie wykazał wtedy odpowiedniego zrozumienia.

Bertrand Russell oświadczył na moskiewskim zjeździe zwolenników pokoju: „Świat uratuje się od termo-nuklearnej zguby, jeżeli przywódcy k a ż d e g o obozu będą woleli zwycięstwo innego obozu od wojny atomowej” (cytuję z pamięci). Sądzę, że ten punkt widzenia jest do przyjęcia dla większości ludzi czy to w krajach kapitalistycznych, czy socjalistycznych. Sądzę, że stopniowo także przywódcy obydwu systemów, kapitalistycznego i socjalistycznego, siłą rzeczy zostaną zmuszeni do przyjęcia punktu widzenia większej części ludzkości. Wprowadzenie do życia zbiorowego wolności intelektualnej ułatwi i wprowadzi na drogę ewolucji transformację w kierunku tolerancji, giętkości i ubezpieczenia się przed dogmatyzmem, strachem i nieodpowiedzialnym ryzykanctwem. Cała ludzkość jest zainteresowana w stworzeniu atmosfery bezpieczeństwa, a przede wszystkim jej najbardziej zorganizowane, aktywne siły — klasa robotnicza i inteligencja.

W pierwszej części tej pracy rozpatrzyłem rozwój ludzkości w jego najgorszym wariantcie, który doprowadza ją do zguby; obecnie należy rozpatrzeć, przynajmniej w sposób schematyczny, wariant alternatywny, „bardziej pomyślny”⁸.

Pierwszy etap. Narastająca w krajach socjalistycznych walka ideowa między siłami stalinizmu i maoizmu z jednej strony, i realistycznie zorientowanymi siłami komunistycznej lewicy leninowskiej i „lewych zachodniowców” — z drugiej, doprowadzi do zasadniczego rozgraniczenia ideowego w skali międzynarodowej, państwowej i wewnętrzno-partyjnej.

Proces ten doprowadzi, zarówno w Związku Sowieckim, jak w innych krajach socjalistycznych, do systemu wielopartyjnego⁹ i ostrej walki ideologicznej, do polemik, a w następstwie do ideowego zwycięstwa realistów, do utrwalenia orientacji na pokojowe

8. Autor zdaje sobie sprawę, że jego próby w dziedzinie „futuurologii” są dość prymitywne, że wymaga ona wysiłków bardzo wielu specjalistów, toteż bardziej niż gdzie indziej autor liczy tu na pozytywną krytykę.

9. Autor nie należy do tych, którzy uważają system wielopartyjny za absolutnie niezbędny etap w rozwoju socjalizmu, ani tym mniej za panaceum na wszystkie troski; zakłada jednak w pewnych wypadkach powstanie systemu wielopartyjnego za nieuniknioną konsekwencję wydarzeń, jeżeli rządząca partia komunistyczna, z tych czy innych powodów nie zgodzi się na zastosowanie metody naukowo-demokratycznej, będącej historyczną koniecznością.

współistnienie, do demokracji i rozszerzenia programu reform gospodarczych (1968-1980). Daty te dotyczą najbardziej optymistycznej wersji wydarzeń.

Drugi etap. Natarczywe postulaty życiowe społecznego postępu i pokojowego współistnienia, nacisk wewnętrznych sił postępowych (klasy robotniczej i inteligencji) i przykład krajów socjalistycznych doprowadzą w Stanach Zjednoczonych i innych krajach kapitalistycznych do zwycięstwa lewicowego, reformistycznego skrzydła burżuazji, które w swej działalności przyjmie program zbieżności z socjalizmem, to znaczy pójdzie na reformy społeczne, pokojowe współistnienie i współpracę z socjalizmem w skali ogólnosiwiatowej, oraz na wprowadzenie zmian strukturalnych do zasady własności prywatnej. Częścią tego programu będzie poważne zwiększenie roli inteligencji i walka z siłami rasizmu i militarystyki (1972-85). Daty poszczególnych etapów częściowo pokrywają się ze sobą.

Trzeci etap. Po przewyciężeniu obecnego rozbitcia, Związek Sowiecki i Stany Zjednoczone rozwiązują zagadnienie uratowania „biedniejszej” połowy naszej planety. Zrealizowany zostanie wysunięty uprzednio projekt nałożenia dwudziestoprocentowego podatku od narodowego dochodu rozwiniętych krajów. Zbudowane zostaną gigantyczne fabryki nawozów sztucznych, systemy nawodniania na podstawie energii atomowej, w olbrzymiej skali nastąpi wykorzystanie mórz i oceanów, przeprowadzi się industrializację. Powstaną gigantyczne zakłady, produkujące syntetyczne aminokwasy i mikrologiczną syntezę białka, tłuszczów i węglowodanów. Jednocześnie nastąpi rozbrojenie (1972-1990).

Czwarty etap. Konwergencja socjalistyczna doprowadzi do wygładzenia różnic strukturalno-społecznych, do rozpowszechnienia się wolności intelektualnej, rozwoju nauki i sił wytwórczych, powstanie rząd światowy, osłabną narodowe przeciwieństwa (1980-2000). W okresie tym powinny nastąpić decydujące osiągnięcia w rozwoju energetyki nuklearnej, zarówno na bazie uranu i toru, jak litu i deuteronu.

W szczególności wielu autorów przewiduje możliwość wykorzystania briddingu (rozmnożenie aktywnych substancji plutonu, uranu 233 i syntezy tyrtu przy wybuchach podziemnych i komorowych).

W tymże okresie rozwój lotów kosmicznych zmusi tysiące ludzi do stałego przebywania i pracy na innych planetach i na księżycu, na sztucznych satelitach ziemi i na planetoidach, skie-

rowanych na nowe orbity za pomocą wybuchów atomowych. Wolno zakładać, że układy scalone całkowicie zmienią techniczne oblicze całej elektrotechniki, oraz techniki cybernetycznej, transportu i łączności.

Osiągnięcia w dziedzinie nauk biologicznych (w omawianym okresie i w następnych) dadzą możliwość efektywnego kontrolowania i kierowania życiowymi procesami typu biologicznego, komórkowego, organicznego i społecznego, ogarniając liczbę urodzin, starzenie się, procesy psychiczne i kwestię dziedziczenia. Naturalnie, taka techniczna rewolucja, wszystko obejmująca i zapowiadająca szczęśliwości wszelkiego rodzaju, okaże się bezpieczna tylko przy zachowaniu najdalej idącej naukowej przezorności i ostrożności przy zwróceniu maksymalnej uwagi na ogólnoludzkie wartości moralno-etyczne i jednostkowe.

O niebezpieczeństwach bezmyślnie biurokratycznego wykorzystania rewolucji naukowo-technicznej w podzielonym świecie już pisałem pokrótce w rozdziale „Niebezpieczeństwa”, ale można by jeszcze bardzo wiele dodać. Taka rewolucja jest godziwa i bezpieczna jedynie przy istnieniu inteligentnego w najgłębszym tego słowa znaczeniu kierownictwa w skali wszechświatowej.

Tak więc nasze rozumowanie opiera się:

A) na powszechnym zainteresowaniu usunięcia obecnego rozbitcia świata;

B) na istnieniu różnorodnych poszukiwań i modyfikacji w krajach komunistycznych i kapitalistycznych, które to poszukiwania w wielu wypadkach redukują sprzeczności i różnice;

C) na fakcie, że ogólnoswiatowa inteligencja, klasa robotnicza i inne siły postępowe zainteresowane są, aby w stosunku do polityki, ekonomii i kultury obowiązywało podejście naukowo-demokratyczne;

D) na braku antynomialnych przeszkód dla rozwoju sił produkcyjnych w obudwu światowych systemach gospodarczych, które w przeciwnym razie znalazłyby się w sytuacji bez wyjścia, co stworzyłoby stan rozpacz i nieobliczalnego ryzykanctwa;

Każdy uczciwy i myślący człowiek, niezatruty jadem drobno-mieszcząńskiej obojętności, dąży ku temu, aby nasz rozwój skierował się ku najlepszemu wariantowi. Ale jedynie powszechne i jawne debaty, wolne od nacisku strachu i przesądów, pozwolą większości znaleźć prawidłową i najlepszą metodę działania.

Na zakończenie pragnę podsumować szereg konkretnych propozycji o różnej wadze, omawianych uprzednio w tekście. Propo-

zycje te, skierowane do osób rządzących naszym krajem, nie wyczerpują niniejszego memoriału.

1) Jest rzeczą konieczną pogłębiać strategię pokojowego współistnienia i współpracy, przy użyciu wszystkich możliwych środków. Należy rozpracować metody naukowe i zasady polityki międzynarodowej, oparte o naukowe przewidywanie jej bliższych i dalszych skutków.

2) Zdobyć się na inicjatywę w rozpracowaniu obszernego programu walki z głodem.

3) Jest konieczne opracowanie, wszechstronne przedyskutowanie i przyjęcie „Prawa o prasie i informacji”. Miałoby ono na celu nie tylko zlikwidowanie nieodpowiedzialnej cenzury ideologicznej, ale również zachęcanie, przy użyciu wszelkich środków, poznania samych siebie w naszym społeczeństwie, zachęcanie do odważnego opiniowania i poszukiwania prawdy. Prawo to powinno zadbać o materialne zabezpieczenie swobody idei.

4) Jest rzeczą konieczną zniesienia wszystkich antykonstytucyjnych praw i dekrétów, naruszających „prawa człowieka”.

5) Jest rzeczą konieczną ogłoszenie amnestii dla wszystkich uwięzionych, a także poddanie rewizji politycznych procesów, które odbyły się w ostatnich latach, na przykład proces Daniela i Siniawskiego, oraz Gałanskowa i Ginsburga. Bezwzględnie złągodzić reżym w obozach dla więźniów politycznych.

6) Należy doprowadzić do końca — do wyjawienia pełnej prawdy, a nie pół-prawdy, zważonej na szalach kastowego interesu — zdemaskowanie stalinizmu. Należy pod każdym względem ograniczyć wpływ neo-stalinistów na nasze życie polityczne (w tekście został wymieniony, jako przykład, S. P. Trapieznikow, korzystający z nadmiernego wpływu).

7) Należy wszelkimi środkami pogłębiać reformy ekonomiczne, rozszerzać zakres eksperymentów i wyciągać z nich właściwe wnioski.

8) Należy uchwalić, po wszechstronnym naukowym omówieniu, „Prawo o higienie w przyrodzie”, które w przyszłości powinno wejść w skład ogólnoswiatowego prawodawstwa, dotyczącego tej sprawy.

ZAKOŃCZENIE

Niniejsza praca skierowana jest do rządzących naszym krajem, do wszystkich obywateli, do wszystkich ludzi dobrej woli w całym świecie. Autor zdaje sobie sprawę, że niektóre twierdzenia tego memoriału mogą być uznane za sporne; jego celem jest spowodowanie otwartej, szczerzej dyskusji w warunkach całkowitej jawności.



Na zakończenie jeszcze jedna, „tekstologiczna” uwaga. Podczas zasięgania opinii co do wstępnych wersji tego memoriału niepełne, a przez to jednostronne fragmenty tekstu zostały rozpowszechnione wśród pewnej liczby osób. Ponadto we fragmentach tych znalazło się nieco niezręcznych sformułowań, chybiomych w formie, a nawet nietaktownych, włączonych przez autora przez niedopatrzenie. Autor prosi czytelników, aby to wzięli pod uwagę. Jestem niezmiernie wdzięczny tym osobom, które czytały wstępne warianty tekstu, przekazały mi swoje przyjacielskie uwagi i w ten sposób przyczyniły się do udoskonalenia memoriału i większego sprecyzowania szeregu zasadniczych twierdzeń.

W czerwcu 1968 roku



A C H E V E D'IMPRIMER
LE 16 O C T O B R E 1968
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON
PARIS (XVIII°)

Dépôt légal : 4° trim. 1968°

B09C
14-11-63

SERIA „DOKUMENTY”

- Nr 1 O kulcie jednostki i jego następstwach (1 F)
- Nr 2 Przemówienie 1 Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na VIII Plenum 21. X. 1956.
(1 F)
- Nr 3 Przyczyny rewolucji węgierskiej. Testament
Haricha (wyczerpane).
- Nr 4 Warszawa-Kijów (1 F)

W „BIBLIOTECE KULTURY”

- Nr 5 Program Związku Komunistów Jugosławii.
Krytyka „Komunista” (8 F)
- Nr 6 Kultura Masowa — Praca zbiorowa w opracowaniu
Czesława Miłosza (6 F)
- Nr 7 Wiktor Sukiennicki: Kolumbowy Błąd — Szkice
z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu” (9 F)
- Nr 8 Węgry. — Praca zbiorowa w opr. i tłum. Czesława
Miłosza (9 F)
- Nr 9 Adam Ciołkosz: Róża Luksemburg a rewolucja
rosyjska (15 F)
- Nr 10 Andrzej Stawar: Pisma ostatnie (wyczerpane).
- Nr 11 Sześć lat temu... (Kulisy polskiego Października)
(10 F)
- Nr 12 Witold Jedlicki: Klub Krzywego Koła (10 F)
- Nr 13 Wiktor Sukiennicki: Biała księga (12,75 F)
- Nr 14 January Grzędziński: Maj 1926 (9 F)
- Nr 15 Dialog polsko-niemiecki (6 F)
- Nr 16 Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego
i J. Daniela (7,50 F)
- Nr 17 J. Kuroń i K. Modzelewski: List Otwarty do
Partii (7 F)
- Nr 18 Schizmy (7 F)
- Nr 19 Alicja Zawadzka-Wetz: Refleksje pewnego życia
(16,50 F)
- Nr 20 Wiktor Sukiennicki: Legenda i Rzeczywistość
(9 F)
- Nr 21 Leon Mitkiewicz: Z generałem Sikorskim na
obczyźnie (23 F)
- Nr 22 Julian Kułski: Stefan Starzyński (12 F)

